Nr 288 Kraków, Wtorek dnia 15 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wyrwijcie język ludowi!

Wiedeń 13 grudnia.

Oryginalne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

(*δ*) Nie mniej jak pełnych siedm godzin obradowało dziś Koło polskie, głównie nad stemplem dziennikarskim i kolportażem dzienników. Łaskawy czytelnik nigdy nie wzbudzi w sobie należytego współczucia dla dziennikarskiego korespondenta, oczekującego długiemi godzinami końca posiedzenia z myślą, iż trzeba jeszcze napisać sprawozdanie (im posiedzenie dłuższe, tem dłuższe i sprawozdanie) i wysłać je do Krakowa nieinaczej, jak wrzucając list do pociągu, odchodzącego stąd o godzinie ½10 wieczorem. Posłańca trudno w niedzielę wieczorem znaleść, gdyż każdy odpoczywa w ten dzień, a zwłaszcza o tej porze. Wyczekawszy się więc porządnie i wymachawszy piórem, co się zowie, trzeba samemu spieszyć na dworzec kolei północnej, po umysłowej podejmować się fizycznej pracy, naturalnie wszystko z gorączkowym pośpiechem, żeby sprawozdania nie opóźnić. Po tym wstępie, który mi jakoś sam wlazł pod pióro (najbardziej przedmiotowy sprawozdawca nie jest wolnym od liryzmu) wracam do przedmiotu!

Na początku posiedzenia odczytano telegram od krakowskiej Akademji Umiejętności, dziękujący Kołu za uratowanie Muzeum Czartoryskich.

Przew. Jaworski oznajmia, iż słynny ów p. Schmitt, urzędnik Banku austro-węgierskiego, który na posiedzeniu ekonomistów napadł zuchwale na Polaków, zostanie za to pociągnięty przez gubernatora Banku do odpowiedzialności. P. dr Lewicki porusza sprawę dostaw dla armji z fabryk galicyjskich, użalając się, że konserw, dla wojska wyrabianych w naszym kraju, zarząd armji nie przyjmuje, tylko sprowadza je do Galicji z niemieckich krajów. Kraj na tem traci bardzo dużo. Na 8 miljonów porcyj konserw, potrzebnych corocznie dla korpusów armji, stojących załogą w Galicji, sprowadza zarząd wojskowy 6,3000.000 porcyj z krajów niemieckich. Mowca żąda wybrania komisji do zbadania tej sprawy i przedstawienia Kołu odpowiednich wniosków, P. dr Rutowski popiera Lewickiego i przytacza jeszcze drastyczniejsze fakty co do dostaw konserw dla wojska, broniąc istniejącej w Tarnowie fabryki. P. Chrzanowski popiera także gorąco tę sprawę. Przew. Jaworski proponuje, aby rzecz tę poruczyć komisji parlamentarnej. P. dr Weigel wnosi, aby na przyszłość dla dopilnowania takich spraw ustanowić osobną komisję. P. ks. Kopyciński podnosi, iż wogóle władze wojskowe są nam niechętne, na dowód czego przytacza różne fakty. P. Czecz mówi, że jeżeli u władz wojskowych nie mamy łaski, ani poparcia, to tylko należy to odnosić do wyższych władz wojskowych w Wiedniu. Nasze krajowe władze wojskowe są nam życzliwsze, czego przytacza liczne przykłady. Dawid Abrahamowicz radzi, aby komisja Koła udała się do ministra wojny. Wniosek p. Lewickiego uchwalono.

P. Potoczek przedkłada prośbę włościan mianowicie petycję z Rzeszowskiego i listy z powiatów sądeckiego i limanowskiego o otwarcie targów. Wiele targów galicyjskich jest już od trzech miesięcy zamkniętych, na czem ludność tych powiatów dużo ponosi strat.

Następuje dyskusja nad sprawą stempla dziennikarskiego i kolportażu dzienników. Prawie wszyscy obecni członkowie Koła zabierają głos. Dyskusja jest bardzo gorąca, ale ostatecznie wynik jej bardzo niezadawalniający.

P. hr. Wodzicki jest przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego(!) a to głównie dlatego, żeby przeszkodzić rozpolitykowaniu się chłopów co on potępia i zaczem on nigdy nie będzie. Do polityki trzeba nauki. Mowca stawia pytanie: czy wprowadzenie pojęć politycznych w masy jest dobrem? i odpowiada sam sobie, że nie. Potem mówi: Polityka ma urok — ot już teraz przeciw Wójcikowi kandyduje Wlazło... W radzie powiatowej widzę chętnie chłopów, ale polityka to nie amatorstwo (!!!) W końcu oświadcza mowca że byłby za zniesieniem stempla dziennikarskiego, gdyby miał pewność, iż rozszerzane będą pisma pożyteczne. Rzecz będzie się jednak miała przeciwnie, dlatego jest przeciw. P. dr Weigel oświadcza się za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Przew. Jaworski wnosi poufność obrad. Dawid Abrahamowicz popiera gorąco wniosek, przeciw któremu oświadczają się pp. Sokołowski i dr Rutowski. Koło uchwala jawność.

P. hr. Piniński mówi, iż stempel dziennikarski nie jest przeszkodą dla rozszerzania pism zgubnych. Jest on jednak przeciw zniesieniu stempla, bo państwo straciłoby na tem przeszło dwa mijony rocznie dochodu, które musianoby wydobyć z innego źródła, obciążając nowemi podatkami obywateli. Mowca jest przeciw kolportowaniu pism po wsiach pomiędzy ludem wiejskim. P. Czajkowski radzi dobrze się zastanowić nad tą sprawą. Eugenjusz Abrahamowicz przedkłada różne powody dla których oświadcza się przeciw zniesieniu stempla a jeszcze więcej przeciw wolności kolportażu. Pyta: czy to jest chwila na to, gdy kraj jest rozbałamucony i rozhulany? Łatwiej zarazić jak kurować. Co narobił Stojałowski? Mowca oświadcza się z całą stanowczością i zapałem, godniejszym lepszej sprawy, przeciw zniesieniu stempla i pozwolenia na kolportaż.

P. Szczepanowski był zawsze za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Nie wierzy, żeby represjami można cokolwiek powstrzymać. Przyszły czasy powszechnego głosowania, masy zostały powołane do wszystkich praw. Tylko oświata jest kwestją przyszłości narodowej. Powinniśmy chwycić się wszystkich środków, by szerzyć zdrowe myśli narodowe. Robota daremna — stempel musi być zniesionym, kolportaż wolny, czy chcemy lub nie. Mowca wzywa Koło, by się nie dało z nieufności we własne siły zepchnąć na manowce opozycji przeciwko temu, co musi zwyciężyć. Jest stanowczo za ustawą znoszącą stempel dziennikarski, a to jak najrychlej. Jeżeli Koło inaczej postanowi, oni jego bliżsi usuną się w Komisji od udziału w robocie.

P. dr Rutowski chce przypuszczać, że tylko najwyższe, najpoważniejsze narodowe i społeczne pobudki wywołały w Kole taki wybuch opozycyjny przeciw zamierzonym reformom, nie mogąc pogodzić się z przypuszczeniem jakoby taki efekt miał wywołać słynny odnośny artykuł *Czasu*. Jako stary dziennikarz, z którym chyba prasa nie obchodziła się ze szczególnymi względami, oświadcza się stanowczo za zniesieniem stempla i ulgami kolportażu. Głównym powodem obawy jest uprzedzenie pochodzące z nieznajomości rzeczy. Mowca powiada: Ręczę, że pomiędzy nami jest co najmniej 20 posłów, którzy nigdy nie widzieli ludowych pisemek. Przedstawia on dalej, jak przez te ulgi ułatwia się rozszerzenie prasy umiarkowanej, jak się rozszerzy wspólny grunt narodowy. Nie apeluję wyłącznie do starostów, policji i prokuratorów, lecz pozytywnem działaniem można wpływać jedynie dobrze na masy. Chłop będzie co raz więcej czytał, porównywał. *Timeo hominem unius libelli.* Reforma ta będzie przeprowadzoną prędzej lub później. Po co ściągać więc na siebie odrazę? W końcu stawia wnioski co do zniesienia stempla i wolności kolportażu.

P. Jędrzejowicz jest jednemu i drugiemu przeciwnym. P. Czecz nie boi się kolportażu, jest jednak ze względów finansowych przeciw zniesieniu stempla. P. ks. Kopyciński oświadcza się za wnioskami Rutowskiego. Trzeba tylko rozłożyć ciężary sprawiedliwie, a nie ma się czego obawiać agitacyj.

P. hr. Dzieduszycki jest za odroczeniem sprawy.

P. Dawid Abrahamowicz widzi w tej sprawie gonienie za popularnością. Jest przeciw wszelkiej reformie dzisiejszego stanu rzeczy.

Przew. Jaworski stawia co do stempla wniosek:

„Członkowie komisji budżetowej mają głosować za rezolucją: Wzywa się rząd, aby przedłożył na najbliższej sesji Rady Państwa wniosek dotyczący zniesienia stempla dziennikarskiego. Koło uchwala ten wniosek z opuszczeniem słów „na najbliższej sesji Rady państwa“.

Co do kolportażu wnosi Jaworski: „Koło zachowuje wolną rękę dopóki rząd nie będzie miał przed sobą wniosku pozytywnego komisji w porozumieniu z sprawozdawcą, ministrem sprawiedliwości i ministrem spraw wewnętrznych co do sposobu zaprowadzenia wolnego kolportażu“. Koło uchwaliło i ten wniosek.

Wnioski Rutowskiego upadają 7 przeciw 15 głosom.

* * *

Do powyższego sprawozdania dodać musimy następujące uwagi: Uchwały powzięte przez Koło polskie kładą kres krótkiej chwili złudzenia, że w korporacji tej przeważyła zdrowa myśl polityczna, wynikła z samodzielnego poglądu na rzeczy. Wnioski prezesa Jaworskiego nie są niczem innem jak zajęciem opornego stanowiska wobec tej samej sprawy, za którą kilka dni jeszcze temu Koło polskie głosowało jako za „nagłą“. Są zaś przykre jeszcze i przez to, że są obłudne, że z obawy przed opinją publiczną udają sympatje dla myśli zaprowadzenia ulg prasowych. Zmiana frontu, jakiej dokonało Koło naprowadza na smutne wnioski. Oto przedewszystkiem widzimy dziś wyraźnie, że brak odpowiedniego kierownika, któryby umiał ustrzedz naszą reprezentację przed kompromitacją, jaką pociągać za sobą musi podobnie zdumiewająca chwiejność zdania. Skutkiem tego dzieje się, że właściwe kierownictwo Koła znajduje się w lokalu redakcji krakowskiego *Czasu*. Dopóki nie wyjdzie hasło ze szpalt tego dziennika, dopóty menerzy Koła są bezradni i probują się rządzić własnem zdaniem. Trwa to jednak tylko dopóty, dopóki *Czas* nie wystąpi z artykułem. A przez przypadek czy złośliwość *Czas* wogóle lubi z nim zwlekać w ostatnich czasach; czyżby z niechęci ku dzisiejszemu przywódcy Koła pragnął umyślnie wywoływać zamięszanie?

Artykuły te brną przytem coraz bezwzględniej w najskrajniejszej reakcji społecznej; wieje z nich ten sam duch, który inspirował wczorajsze przemówienie Wodzickiego — duch odsuwania nieuprzywilejowanych warstw ludności od udziału w życiu publicznem i tłumienia wszystkiego coby mogło w czemkolwiek naruszyć czy zachwiać dzisiejszy stan posiadania klas rządzących. Za Koriolanem, którego polityczne teorje nieustannie zdają się być kierującą dla tego dziennika bussolą, potworna polityka *Czasu: at once pluck out the multitudinous tongue*“ — „wyrwijcież raz język ludowi! Jest to niezamaskowana polityka oligarchiczna, wobec której ogół społeczenstwa zająć musi poważne, pełne miary ale stanowcze stanowisko. Przyjaciele *Czasu* muszą się pogodzić z tem, z czem się nie mógł pogodzić Kajus Marcjusz: do szlachetnego koła patrycyuszów, które pragnęłoby całą dzierżyć władzę, wchodzić musi wzgardzone „pospólstwo“ skoro ustawy zasadnicze „cześć władzy przyznały żebrakom“ i utworzyły ten rząd podwójny „gdzie ród i tytuł nic nie mogą“ bez przyzwolenia tłumu i bez kontroli, która zapewne „rozbija czasem jedność, konieczną rządowi“ ale jest jedną z podstaw dzisiejszego politycznego ustroju konstytucyjnych państw. Dziennikarze w oczach *Czasu* grają dziś taką samą rolę jak trybuni: „lud ich tylko radą kierowany, stawi woli rządu opór buntowniczy“ — trzeba więc „w proch obrócić całą ich potęgę“...

Nie zaprowadzimy zapewne redaktorów *Czasu* za te teorje na skałę Tarpejską, tak jakby ich zaprowadził lud rzymski, sądzimy jednak, że te teorje są tylko wodą na młyn Sycyniuszów i Brutusów, których wistocie może nie brak między nami. Ze

strony zaś *Czasu* i Koła polskiego, jak mądrze mówi Korjolanowi Kominjusz, „chcieć podpierać dom upadający, to nie odwaga, ale jest szaleństwo“. Szaleństwem tylko jest stawiać zapory temu, co nieodzownie stać się musi. Równość praw politycznych, wolność prasy, samorząd ludu — są to rzeczy, które się *Czasowi* i Kołu polskiemu mogą niepodobać, ale których zwalczanie jest próżnem marnowaniem sił potrzebnych do wdzięczniejszej pracy. Wobec wzrostu prądów radykalnych w kraju, podwójnie zgubną jest u nas polityka reakcji i represji. Nie przestaniemy powtarzać: „Umiarkowania więcej ze stron obu!“ Do wszystkich, którzy są „szczeremi naszej ziemi przyjaciółmi“, odzywamy się z przestrogą — do jednych, aby „z miarą szukali naprawy krzywd, na które odpowiadać chcą gwałtem“, do drugich, aby nie jątrzyli rany i bezrozumnym uporem na straconych placówkach nie ściągali rzeczywistego nieszczęścia, pragnąc urojonym zapobiedz.

Utarczki budżetowe.

Z mowy bar. **Dipaulego**, wypowiedzianej w dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym na sobotniem posiedzeniu Izby, interesujące jest oświadczenie, iż partja mowcy głosować będzie za funduszem, gdyż prasa rządowa porzuciła wobec partji mowcy owo nieprzyjazne stanowisko, na jakiem stała rok temu, kiedy też katolicka partja ludowa głosowała przeciw funduszowi. Następnie wspomniał bar. Dipauli o systematycznych atakach na parlament i rząd, drukowanych w *N. Fr. Presse.* Jeżeli dep. Pergelt powiedział: „jaki pan taki kram“, to mowca zauważa, iż stosunek prasy do rządu jest odwrotny do stosunku *N. Fr. Presse* do stronnictwa Pergelta (secesjonistów z lewicy). Wobec oficjalnej prasy jest rząd panem, wobec partji Pergelta jest panem *N. Fr. Presse.*

Na to odpowiedział dep. **Pergelt**, iż partja jego nie ma żadnych szczególnych stosunków z *N. fr. Presse.* Jeżeli *N. fr. Presse* politykę partji popiera, to czyni to zupełnie niezależnie i od żadnego dziennika nie odbiera wskazówek, a tem mniej od *N. fr. Presse.*

Dep. Dipauli wyraża zadowolenie z owych oświadczeń Pergelta. Mowca zwrócił w końcu uwagę na truciznę przynoszące artykuły pism socjalistycznych, a zwłaszcza *Arbeiter Ztg.* która rzuca się ustawicznie na Kościół i Chrześcijaństwo. Mowca zaleca przeto rządowi nietylko pieczołowitość nad własną oficjalną prasą, ale także nadzór nad ową prasą, która podkopuje zasady, na których dziś jeszcze państwo i społeczeństwo się opierają.

Za funduszem dyspozycyjnym, uchwalonym następnie znaczną większością głosów, głosowało Koło polskie, klub konserwatywny, katolicka partja ludowa, klub kroacko-słoweński, centrum liberalne i prawie cała lewica. Przeciw funduszowi głosowali bardzo tylko nielicznie na sali obecni Młodoczesi, secesjoniści z lewicy, niemiecko-narodowcy, antysemici, kilku członków obecnej lewicy, oraz posłowie: Foregger, Ghon, Gross, Fr. Kirschner, Kraus, Kronawetter i Romańczuk.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusji nad rozdziałem VI: udział w spólnych wydatkach państwa.

Dep. **Vaszaty** występuje przeciw trójprzymierzu, które jest powodem ciągłych zbrojeń się, ciążących straszliwie na krajach. Wszyscy powinni się połączyć przeciw trójprzymierzu. Rosja była zawsze wypróbowanym przyjacielem Austrji i nie zaczepi jej nigdy. Polacy nie mają się ze strony Rosji czego obawiać, gdyż w razie ugody z potężnem państwem mogą oni bezpiecznie prowadzić samodzielne narodowe życie. Hegemonja niemiecka nie da się utrzymać. Położenie ludów słowiańskich jest obecnie lepsze, gdyż istnieje wielkie słowiańskie państwo które ma alians z potężną francuską Rzecząpospolitą, a ta nie dopuści, aby piędź ziemi czeskiej opanowana została pzez państwo niemieckie (!).

Dep. **Slama** wnosi rezolucję, aby bośniacko-hercogowiński budżet bywał przedkładany delegacjom do uchwały, a jego zamknięcia do zatwierdzenia. Dep. **Scheicher** podnosi nadużycia podczas ostatnich wyborów na Węgrzech, gdzie było przeszło 50 ludzi zabitych a około 100 rannych. Rząd powinien był poczynić od siebie przedstawienia w tym względzie.

Dep. **Menger** ostrzega przeciw mieszaniu się w sprawy wewnętrze Translitawji, które może doprowadzić do najgorszych konfliktów. Vaszaty'emu odpowiada, iż podstawą naszej polityki musi być trójprzymierze, które powinno przyrzec siluejsze formy i przekształcić się w trwały związek prawno-państwowy.

Referent dep. **Szczepanowski** polemizuje z wywodami Vaszaty'ego i Scheichera, poczem Izba **przyjmuje rozdział VI budżetu.**

Następnie uchwaliła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie utworzenia starszych komisarzy przy starostwach.

Kradzież dokumentów.

Z Budapesztu donoszą: Wrażenie wywołało tu ogłoszenie w *Magyar Orszag* aktów, które widocznie skradzione zostały z ministerstwa rolnictwa. Były to akta tajemne a odnosiły się do rokowań między Rosją a Niemcami co do uchylenia nieporozumień przy interpretacji rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego.

Pierwszy akt jest sprawozdaniem radcy ambasady w Petersburgu marg. Jana Pana Pallavicini do ministra Gołuchowskiego z d. 22 października b. r. Donosi on, iż zachodzące między Rosją a Niemcami różnice na polu handlowo-politycznem, wejdą wkrótce w nową fazę. Dowiaduje się on z pewnego źródła, iż rosyjski minister skarbu Witte zamierza zaproponować niemieckiemu rządowi zwołanie mieszanej komisji w Berlinie, której zadaniem byłoby uchylenie rozmaitych punktów spornych. Rząd niemiecki zapewne chętnie zgodzi się na ten projekt, gdyż ze strony niemieckiej uczynią wszystko, aby tylko usunąć nieprzyjemne zajścia. Usposobienie jednak w rosyjskiem ministerstwie skarbu nie zdaje się być bardzo pojednawczem. Na dowód tego załącza artykuł *Nowoje Wremia*, ogłoszony za wiedzą i wolą Wittego.

To sprawozdanie Pallavicini'ego zostało przesłane do opinji austrjackiemu ambasadorowi w Berlinie Szögyenyi'emu. Jego odpowiedź, wystosowana w dniu 22 listopada do hr. Gołuchowskiego, jest drugim aktem, który skradziono. P. Szögyenyi donosi, iż rosyjscy delegaci przybyli już do Berlina i zostali 19 listopada przyjęci przez kanclerza. Rokowania potrwają zapewne 14 dni, a przebieg ich będzie gładki, gdyż obie strony pragną wzajemne koncesje pragną uchylić różnice. Ze strony rosyjskiej położona będzie największa waga na ułatwienia, jakie przyznać ma niemiecki rząd importowi rosyjskiego bydła do Niemiec.

Sprawozdania Pallaviciniego i Szögyenyi'ego przesłało ministerstwo spraw zagranicznych austrjackiemu ministerstwu rolnictwa, gdyż chodziło o kwestję weterynarską. Austrjackie ministerstwo ze swą opinją przesłało akta węgierskiemu ministerstwu rolnictwa z uwagą: poufne. Gdy te poufne akta ogłasza opozycyjny *Magyar Orszag*, przeto widocznie zostały one skradzione.

Z Ziem polskich.

Poznań d. 13 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Skandaliczny proces. — „Berychty“. — Lützow i Tausch w Toruniu. — Polacy a Kameruńczycy. — Rady „Katolika“.

Skandaliczny proces z powodu toastu cara, jaki się toczył przez kilka dni przed sądami w Moabicie, ma i dla społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim niemałe znaczenie. W procesie wykazała się najwstrętniejsza intryga i łotrowstwo moralne niezwykłej miary. Wychodziło to wszystko z politycznej policji w Berlinie, na czele której stał zdemaskowany dziś komisarz kryminalny Tausch, który w policji prowadził politykę tego rodzaju, żeby ministrów nawet zwalać.

Zrozumiałe muszą być i dla nas owe „berychty“ o naszej prasie, o naszych towarzystwach, o rozwoju naszego życia społecznego i na odowego, na które to „berychty“ ministrowie tak chętnie powołują się w sejmie pruskim, gdy chodzi o Polaków. Co w takich „berychtach“ polityczna policja o nas podaje, tego nie wiemy bo to się usuwa z pod kontroli publicznej. Ale, że nas w nich nie szczędzą, że nas przedstawiają jako element rewolucyjny i wrogi państwu pruskiemu, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Co jednak takie „berychty“ tajnej policji politycznej warte, pokazał proces o toast carski. I teraz posłowie polscy będą mieli dobrą broń w ręku, ile razy który z ministrów powoła się w sejmie na taki urzędowy „berycht“. Na takie „urzędowe „berychty“ powoływano się, gdy chodziło o naukę języka polskiego, a były minister Köller na mocy takiego „berychtu“ nazwał nawet tak zasłużone pismo polskie, jakiem jest bytomski *Katolik* pismem, szerzącem zasady socjalistyczne. Na mocy takiego „berychtu“ zamknięto łańcuch na granicy dla Sokołów galicyjskich, którzy chcieli przybyć na Zlot Sokoli, jaki się w tym roku odbył w Poznaniu, na mocy takiego też „berychtu“ zakazano Sokołom podczas Zlotu pochodu przez miasto; na mocy takich „berychtów“ przymruża rząd oczy na to, gdy władze administracyjne i policyjne nieprawnie zakazują obrad w języku polskim w naszych towarzystwach i na naszych uroczystościach narodowych.

Posłowie polscy będą mogli wprawdzie zamknąć usta ministrom, którzy będą się powoływali na swe urzędowe „berychty“, ale znów z drugiej strony nie ma się co łudzić, że z powodu procesu nastąpi dla nas jakaś zmiana na lepsze. Policja polityczna zostanie może zreformowaną ale ze względu na nas, ale ze względu na Niemców, którzy teraz głośno tego się domagają, ale istnieć nigdy nie przestanie, bo rząd jej zawsze będzie potrzebował, i nie łudźmy się, iżby nas Polaków podejrzywać, szpiegować i oczerniać zaprzestano. Rząd będzie może troszkę ostrożniejszy z powoływaniem się na urzędowe „berychty“ swej politycznej policji, ale te „berychty“ jak były, tak będą.

Nasze dzienniki polskie szeroko rozpisują się o Tauschu i Lützowie z powodu tego, że obaj przed dwoma laty byli w Toruniu, gdzie to cesarz Wilhelm z konia na rynku toruńskim dał Polakom surowe napomnienie, żeby się nie zadawali z socjalistami, bo stracą łaskę jego. Wszyscy i Niemcy i Polacy w głowę zachodzili, a nawet naczelny prezes Prus Zachodnich Gossler, znany wróg Polaków, nie mógł wyjść ze zdziwienia, co cesarza mogło spowodować do takiej mowy, zwłaszcza, że ludność polska pod zaborem pruskim jest daleka od mrzonek socjalistycznych i zwalcza je na każdym kroku. W Toruniu byli wtedy także Lützow i Tausch i wobec tego pytają się niejedni, czy to nie oni swemi intrygami wpłynęli na otoczenie cesarskie, które znów usposobiło cesarza do takiej mowy przeciw ludności polskiej. Zagadkę tę trudno będzie rozwiązać, i pozostanie ona pewnie też zagadką nierozwiązaną.

Poznański *Przyjaciel ludu*, redagowany przez starszego i wytrawnego dziennikarza, p. Ignacego Danielewskiego, pisze, że Lützow bywał w Toruniu bardzo często, bo starał się o panienkę, Polkę, niejaką pannę Cz., córkę właścicielki hotelu w Poznaniu. Pomiędzy Polakami obiegały rozmaite wersje o Lützowie. Jedni mówili, że to szpieg, drudzy, że to wiele mogący urzędnik policji berlińskiej — przytem baron. Powszechnie mówiono jednak w Toruniu — zdaniem *Przyjaciela* toruńskiego — że Lützow to figura niepewna i wątpić należy, czy poza rodziną, do której się przyczepił, poznał się z nim bliżej kto z Polaków. Nikt też nie wierzył i nie wierzy, ażeby Lützow przez swą znajomość z rodziną polską mógł coś takiego wyszpiegować, coby mogło Polakom zaszkodzić i zresztą, kończy *Przyjaciel*, jest to po prostu czczem młóceniem słomy, czy informacje, jakie doszły cesarza, wyszły z poręki Tauscha i Lützowa, lub też z innej strony. Z pewnością, że to czcze młócenie słomy, ale szłoby jednak o to, co właściwie ciągnęło Lützowa do Torunia, czy szpiegowanie Polaków, czy też jego prywatne stosunki toruńskie. Może być, że jedno i drugie. A gdy poznał, że nic wyszpiegować nie może, wyjechał z Torunia, więcej się w nim nie pokazał i pannę zostawił na koszu. Że taki Lützow i Tausch mogli kuć na nas intrygi, to jest rzeczą bardzo prawdopodobną nie tyle może ze względu na nienawiść do żywiołu polskiego, ile ze względu na to, żeby się poszczycić, jak gorliwymi są urzędnikami. Że taka „gorliwość“ w służbie takim niezwykłym intrygantom jest potrzebną, na to pewno zgodzić się można.

Nietylko na Górnym Śląsku, ale i w Prusach Zachodnich policja zabiera się na dobre do towarzystw polskich i zakazuje obrad w języku polskim. Na G. Śląsku w ciągu 10 dni rozwiązały władze policyjne w miejscowościach trzech powiatów trzy zebrania, dlatego, że uczestnicy zebrań nie chcieli po niemiecku obradować. Wypadek taki wydarzył się także w Lipienkach Nowskich w Prusach Zachodnich, gdzie również urzędnik policyjny zażądał obrad w języku niemieckim, bo on po polsku nie rozumie. Złaje się, że Polacy pod zaborem pruskim są w gorszem położeniu, niż Kameruńczycy w Afryce, którym nietylko wolno mówić swoim językiem, ale dla wygody których nawet Niemcy uczą się kameruńskiej mowy.

To też bardzo słusznie bytomski *Katolik* wzywa posłów górnośląskich, ażeby położyli koniec takiemu nieprawnemu postępowaniu policji i wnieśli w Sejmie interpelację w tej sprawie. Konstytucja pruska pozwala Polakom się zgromadzać i odbywać swe zebrania w ojczystym swym języku, a tymczasem władze policyjne w tak niesłychany sposób zniewalają prawo i konstytucję. *Katolik* ostrzega przytem swych przyjaciół politycznych, ażeby zachowali wszędzie spokój, gdzie zebrania rozwiązują i żeby przy wszystkich tych szykanach i prowokacjach nie pozwolili sie porwać rozdrażnieniu, bo to dla niejednego mogłoby sprowadzić niemiłe następstwa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 11 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zmiana frontu w chorobie Girardiego. — Proces Papakosty i wspólników. — „Król Chilperic“ w teatrze Karola. — Pożar.

W poprzedniej korespondencji wspomniałem pobieżnie o chorobie nerwowej słynnego komika wiedeńskiego, Aleksandra Girardiego. (O sprawie tej zamieściliśmy osobno wyczerpujące informacje naszego (*δ*) korespondenta. *Przyp. Red.*) Prasa żydowska jest tutaj tak potężną, że wszystko robi co zechce. Podobało jej się przedstawić artystę jako cierpiącego na nerwy. Poszła nawet dalej, bo lekko dawała do zrozumienia, że owa choroba może się przemienić w obłęd umysłowy. Cały Wiedeń żałował swego ulubionego aktora i wszystkie sfery społeczeństwa interesowały się jego losem. Tymczasem Girardi jest zupełnie zdrów i ma nawet już w tych dniach pokazać się na deskach teatru Karola. Jakiż więc powód skłonił dzienniki judofilskie do rozpisywania się o nim szeroko i poda-

warjа artykułów sensacyjnych? Trudno wszystko wiedzieć, lecz o ile mogłem zasięgnąć pewnych wiadomości, to jego żona, pani Odillon, stała się przyczyną niepokoju artysty. Życie prywatne każdego człowieka powinno być zawsze szanowane i nie wolno bezkarnie zaglądać do mieszkania przez dach lub okno. Nie powtarzam tu więc pogłosek krążących, bo inni spełnią za mnie ten obowiązek, ale nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że Girardi zażądał rozwodu i porozumienie między pełnomocnikami obydwóch stron, adwokatami: Wolf-Eppingerem i Frischauerem miało już nastąpić. Że to prawda niezbita, dowodzi nagły wyjazd pani Odillon za granicę, który dziś ma nastąpić. Podobne fakty przytrafiają się dość często w życiu codziennem i nikt na nie uwagi nie zwraca. Obydwoje małżonkowie zanadto jednak wybitne zajmowali stanowisko i nic dziwnego, że zwrócili na siebie uwagę ogólną. Przytem odgrywały tu rolę i inne jeszcze potężniejsze czynniki, bo podobno i pan baron Rothschild jest zamieszany w intrygę.

Dzisiejsze ranne dzienniki podają całe szpalty o tej sprawie. Wszystkie *Pressy* i *Blatty* starają się usprawiedliwić panią Odillon. Przytaczają orzeczenia doktorów, list adwokata Frischauera i starają się dowieść, że Girardi rzeczywiście jest chory na nerwy i potrzebuje kuracji. Sprawa ich z góry przegrana, gdyż nikt nie wierzy tym baśniom i Wiedeńczycy opowiadają sobie na ucho skandaliczną historyjkę, w której biedny Girardi nie odgrywa wcale roli bohatera.

W poniedziałek, przed tutejszym sądem karnym rozpocznie się proces, który śmiało można zaliczyć, d tak nazwanych *„causes célèbres“*. Na ławie oskarżonych zasiądą: Dymitr Papakosta, Peryklеs Affendakis, Mateusz Stalio i Pribojac-Petrovic-Ristic. Słynna ta czwórka napełniła przestrachem całą Europę i nie było zamku i kasy żelaznej, któreby się oparły ich wytrychom. Że do bandy należało więcej rzezimieszków, nie ulega to żadnej wątpliwości. Sprawiedliwość musi się jednak zadowolić tylko temi osobistościami, bo widocznie istnieje między nimi wielka solidarność i wyraz „zdrada“ w ich słowniku nie istnieje. Popełniali oni wielkie kradzieże w Wiedniu, Peszcie, Trjeście, Grazu, Lipsku, Dreznie itd.. Papakosta i Affendakis dwa razy uciekli z więzienia peszteńskiego, to też noszą teraz kajdany na rękach, nogach i obydwaj są skuci jednym łańcuchem. Przytem dzień i noc pilnuje ich warta z karabinami nabitymi. Pierwszy jest elegantem w całem znaczeniu tego słowa. On podawał zawsze plan rabunku i potem spieniężał rzeczy pokradzione. Przeszłość jego zupełnie nieznana i nikt nie wie, zkąd pochodzi i kto jego rodzina. Affendakis przedstawia skończony typ Greka. Jakiś czas był przedsiębiorcą w Egipcie i nawet dobrze zarabiał. Wolał jednak chleb łatwiejszy i ten go zaprowadził do kryminału. Stalio pochodzi z wyspy Rhodos. Prawdziwy olbrzym i jako otwieracz zamków i kas był niezrównany. Posiada bowiem nadzwyczajną siłę i wielką zręczność. Pribojac-Ristic urodził się w Bośnji. Historja jego życia to cały szereg mordów, rabunków i podpalań. Jako wyznawca krzyża, nienawidził synów proroka i tępił ich bez miłosierdzia. Nic to nie przeszkadzało, że w 1878 r. walczył przeciwko Austrjakom i zabił jednego żandarma. Sąd w Tuzli wysłał za nim listy gończe. W nich Ristic wystawiony jest jako jeden z największych zbrodniarzy. Rozprawa potrwa 4 do 5 dni. Świadków wezwano przeszło ośmdziesięciu.

Od przykrych i ponurych obrazów, przejdźmy do nieco weselszych. Przedwczoraj poszedłem na przedstawienie operetki Hervy'ego „Król Chilperic.“ Widocznie pan Jauner musi mieć wielu zawistnych, którzy rozgłaszają, że operetka upadła i teatr Karola świeci pustkami. Przyznaję się, na wiarę innych, popełniłem ten sam błąd, gdyż w jednej z ostatnich korespondencyj również położyłem nacisk na niepowodzenie tego jedynego teatru po drugiej stronie Dunaju. Tymczasem z wielkiem zdziwieniem zobaczyłem audytorjum wypełnione po brzegi. W lożach dwóch arcyksiążąt: Fryderyka i Eugeniusza, wiele wykwintnych dam i złotej młodzieży. Utwór Hervy'ego nie tylko jest melodyjny, ale posiada libretto bardzo dowcipne, pełne satyry, mogącej być zastosowanej do obecnych stosunków. Publiczność śmiała się ciągle i nie szczędziła oklasków wykonawcom.

Dziś rano powstał pożar w składzie dywanów, przy Sonnenfelsgasse. W przeciągu pół godziny, ogień zniszczył za 7000 złr. tego kosztownego towaru. Ładna sumka i tej nikt nie zwróci, bo właściciel uważał za stosowne nie asekurować swojego majątku. Rzadki to wypadek w Wiedniu i dlatego zwróciłem na niego uwagę. *Swój.*

Paryż 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dzień Sary Bernhard. — Nowi akademicy. — Kandydatura Lalou do Izby deputowanych.

(*K. W*). Uroczystość uczczenia Sary Bernhard, wypadła nadzwyczaj świetnie i przeszła wszelkie oczekiwania. Co prawda, wczorajszy dzień był ponury; deszcz pomięszany ze śniegiem przenikał do szpiku, biedacy chuchali w ręce, a skostniali żebracy błagali o jałmużnę. W ciepłych salonach Grand hotelu było ciepło i przyjemnie, a atmosfera przesiąknięta perfumami, aż jasno dowodziła, że i damy biorą udział w bankiecie.

O godz. 12 w południe przybyła Sara Bernhard wraz za swoim synem i jego żoną. Za jej pojawieniem się rozległ się okrzyk „Niech żyje Sara!“ Cudzoziemcy zgromadzeni na werandzie, zdjęli kapelusze i powitali ją ukłonem. Wielka sala Zodjaku była już przepełniona gośćmi. Mężczyźni we frakach, kobiety w toaletach wieczorowych. Gdy weszła artystka pięćset osób podniosło się z krzeseł i wszyscy zaczęli klaskać. Wreszcie usiadła na miejscu honorowem. Obok niej Wiktoryn Sardou, Henryk Raner, pani de Najac, Franciszek Coppée, Henryk de Bornier, Juljusz Lemaitre, Ludwik Halevy, Theuriet, Lavedan, Silvestre, lord i lady Ribbesdal, Edward Colonne, Arnaud d'Artois itd. Wogóle, co tylko Paryż posiada znakomitego pod względem sztuki, wszyscy przybyli celem złożenia hołdu Sarze Bernhard.

Nie przytaczam tutaj treści *menu* śniadania, bo jest za długie i przytem, z powodu wyrażeń technicznych, nie dla każdego dostępne. To tylko powiem, że i na królewskich stołach nie lepiej podają. Zgromadzeni jedzą i piją wesoło i wpatrują się w bohaterkę. Przeszła ona pół wieku życia, ale wygląda świetnie. Młodość nie chce ustąpić z twarzy, a naturalnych rumieńców i świeżej cery, zazdroszczą jej kobiety młode. Przy deserze zabrał głos Sardou i wygłosił toast następujący: „Panie i Panowie! Zostawiam poetom honor rozsławienia talentu tragicznego wielkiej naszej artystki, gdyż potrafią lepiej to uczynić odemnie. Moje zdanie jest daleko skromniejsze. Nie wszyscy, którzy jej zawdzięczają tyle wzruszeń, znają prywatne życie Sary i nie wiedzą, oklaskując ją na scenie, że jest uosobieniem dobroczynności, miłosierdzia i idealnej dobroci. Wznoszę więc kielich i życzę jej długiego życia i pomyślności. Niech żyje znakomita i dobra Sara!“ Po tym toaście rozległo się długie i przeciągłe brawo. Artystka powstała i z koleji zaczęła ściskać mężczyzn i całować kobiety. Chór zaintonował hymn, skomponowany przez Armanda Silwestra i Gabrjela Pierné. Wysłuchano go stojąc.

O godz. wpół do 4 po południu zakończyło się śniadanie i wszyscy udali się do teatru. Przed westibulem niezliczone tłumy narodu oczekiwały pojawienia się jubilatki. Oddział konnej gwardji municypalnej i kilka plutonów policjantów ledwo mogą utrzymać porządek. W kwadrans później podniesiono kurtynę i rozpoczął się trzeci akt „Fedry“. Gdy Sara weszła, posypał się istny huragan oklasków. Mówi, jęczy, płacze, przeklina. Gdy wypowiedziała słowa: „Oto moje serce. Tutaj twoje ramię powinno uderzyć“, zdawało się, że padną sklepienia pod ciężarem owacji.

Nastąpił potem ustęp z tragedji Parodiego „Rzym zwalczony“. Jako Portumja była wzniosłą. Emocja ogarnęła widzów i wszystko płakało.

Podczas antraktu nastąpił najważniejszy numer programu. Pięciu poetów: Franciszek Coppée, Edmund Harancourt, Mendès, Eugeniusz Rostand i Andrzej Theuriet odddeklamowało ody na cześć Sary. Stowarzyszenie młodzieży akademickiej złożyło jej przepyszny wieniec złoty, a jego prezes, Paweł Fixier, w krótkiej mowie podniósł zasługi i talent artystki.

Sara Bernhard otrzymała w czasie dnia mnóstwo wieńców, drogocennych podarunków i kilka tysięcy listów i telegramów ze wszystkich stron świata, nawet z Oceanji. Co zaś do udekorowania jej krzyżem Legji honorowej, to kwestja jest jeszcze w zawieszeniu. Prawdopodobnie jednak dziennik urzędowy w d. 1 stycznia ogłosi nowego kawalera orderu. O tej odznace ciągle ona marzy i rząd musi ustąpić pod presją opinji publicznej.

Akademja francuska przystąpi dziś do wyboru dwóch nowych członków na opróżnione miejsca po Aleksandrze Dumasie i Leonie Say. Andrzej Theuriet i Albert Vandal mają już zapewnione fotele i naprzód można ich powitać jako „nieśmiertelnych“.

Dziennikarz Lalou, odsiadujący teraz karę więzienia za sfałszowanie listy 104, postawił swoją kandydaturę na deputowanego w mieście Dunkierce. Przytem wniósł podanie do ministra spraw wewnętrznych o uwolnienie go na czas wyboru. Sprawa ta zostanie przedłożona pełnej radzie ministrów i kto wie, czy Lalou nie ujrzy światła dziennego.

CUDZY WÓZEK

(7) HUMORESKA.

[Dalszy ciąg].

— Hm!... Nigdy jeszcze w życiu sześciu końmi nie jeździłem...

— Dla tego, że wielmożny pan nie chce...

— A nie chcę, moszterdzieju... Cóż to? czy to mnie para koni nie zawiezie tam, gdzie sześć?...

— A jeśli jeden zdechnie?...

— To mi się pierwszy raz w życiu przytrafiło... Co to dziś mamy? A!... poniedziałek... jedenasty czerwca... feralny, moszterdzieju, dzień...

Rozmowa zeszła znów na pszenicę, żyto i jęczmień. Sąsiedzi wyszli jeszcze na targowicę, pochodzili, pogapili się, nic nie kupili i około dziewiątej ruszyli z powrotem, żeby się na objad nie spóźnić.

Wózek pana Pawła był wysoko wypakowany słomą, pokrytą z wierzchu derkami i dywanem. Wsiadł pierwszy pan Piotr, jako zaproszony.

— Niechno asan dobrodziej wygodnie siada — rzekł pan Paweł.

— O! niech acan dobrodziej o to się nie troszczy — odparł pan Piotr.

I umocnił się w taki sposób, ażeby połowę siedzenia sąsiadowi zostawić.

Wsiadł pan Paweł, przyslusowali się do siebie, poprawili się i zdawało się, że będzie dobrze...

— Cóż?... jakże tam siedzicie, moszterdzieju?

— Doskonale — odpowiedział pan Piotr.

Zapalili fajki i ruszyli.

Zrazu szło jako tako. Wyjechali za miasto, utrzymując tyle równowagi, że jeszcze palili fajki. Lecz za miastem palenie okazało się niemożliwem, bo utrzymanie równowagi wymagało sztucznego ciążenia ku środkowi siedzenia. Słoma osiadła i pana Piotra lewa, a pana Pawła prawa siedzeniowa kość, znalazła się na twardym w główki od różnych śrubek opatrzonym półdrabku. Ruch wózka podrzucał ich ciężkie osobistości i uderzał niemi o półdrabki. Zaczęli się poprawiać. Każdy ujął półdrabek swoja garścią i wyprężył rękę, formując z niej podporę ciału.

— Jakże tam acanu dobrodziejowi? — zapytał pan Paweł.

— Niczego... — odpowiedział pan Piotr.

Jeżeli niczego, pomyślał sobie pan Paweł, to mogę się trochę posunąć...

Posunął się i zepchnął pana Piotra całkowicie na półdrabek. Ręka Pawełkowego ojca wygięła się w kabłąk. Śruby stuknęły go dotkliwie w kilka naraz miejsc. Jęknął głucho, lecz jęk stłumił turkot kół, a poczucie jechania na cudzym wózku nie pozwoliło mu głośno się uskarżyć. To samo poczucie natchnęło go żalem za temi końmi, które mu żydzi ofiarowali.

— Licho mi nadało — pomyślał sobie. — Mógłbym był jechać wygodnie na własnym wózku...

Zacisnął więc zęby, wyprężył rękę i siedział.

Lecz siedzenie w tej pozycji stało się niepodobnem. Kilka mocniejszych rzutów wózka o mało, że nie wydarły z piersi jęku boleści. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił i zepchnął pana Pawła na półdrabek.

Z kolei więc pan Paweł znalazł się w tem samem położeniu, w jakiem przed chwilką był pan Piotr. Ręka wygięła się mu w kabłąk, kilka śrubek naraz boleśnie go potrąciło, o mało nie jęknął z boleści. Tylko sobie pomyślał:

— Licho mi nadało zaprosić sąsiada... Żydzi byliby mu dali konia i bylibyśmy wygodnie jechali... Ale grzeczność nakazywała mi prosić...

I uważał się, jak ofiara grzeczności. I nieznacznie poczęła się w umyśle jego formować, pretensja do pana Piotra, że przyjął jego ofiarę.

Z tem wszystkiem jednakże, siedzenie w tej pozycji było niepodobne. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił i zepchnął pana Piotra na półdrabek.

— Jakże tam acanu dobrodziejowi? — zapytał.

— Niczego... — odparł pan Piotr z gniewem, rozdrażniony do żywego zapytaniem, które mu się drwiną wydało. Gdyby nie to zapytanie, byłby się poskarżył i nie byłby sobie pomyślał:

— Otóż to, moszterdzieju, co to znaczy jecha na cudzym wózku!...

Z tem wszystkiem jednakże, siedzenie w tej pozycji było niepodobnem. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił i zepchnął pana Pawła na półdrabek.

— Jakże tam acanu dobrodziejowi? — zapytał.

— Niczego — odparł pan Paweł z gniewem rozdrażniony do żywego zapytaniem, które mu się drwiną wydało. Gdyby nie to zapytanie, byłby kazał stanąć i poprawić siedzenie i nie byłby sobie pomyślał:

— Otóż to, moszterdzieju, jak to ludzie za grzeczność płacą!...

Wkrótce potem poprawił się i zepchnął pana Piotra.

Poprawił się pan Piotr, i zepchnął pana Pawła.

Za każdem zepchnięciem wzrastał ból, mnożyły się sińce i rany na uderzanych półdrabkami częściach ciała. Za każdem zepchnięciem wzrastały i potęgowały się w sąsiadach gniew i pretensja jeden do drugiego, których punktem wychodnim była mniemana drwina. Przestali do siebie mówić, tylko się kolejno spychali, bo inaczej siedzieć było niepodobieństwem. W końcu doszło do tego, że pan Piotr i pan Paweł pomyśleli jeden o drugim:

— Szelma... Oddawnu widziałem ja fałsz w tym człowieku.

(Dok. nast.)

KRONIKA.

Kraków dnia 15 grudnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek Irenjusza, męczennika i Walerjana; jutro suchy dzień, Euzebjusza, biskupa z Albiny; pojutrze Łazarza, biskupa i Wiwiny.

Jutro w katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godzinie 10 za duszę wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

W kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się jutro nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie w pół do 7 rano i o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słomki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czeczugę, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czopa, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia 8 godzin minut 2.

Stan powietrza. Dnia 15 grudnia o godzinie 7 rano, barometr 724,0, termomer 1°7 C., wilg. 95%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W dniu 24 grudnia wyjdzie gwiazdkowy numer *Głosu Narodu*, który zarazem jako okazowy odbity będzie w 15.000 egzemplarzy. Numer ten, o nader urozmaiconej i bardzo obfitej treści, rozesłany zostanie po całym kraju. Inseraty do okazowego numeru przyjmuje p. Jan Strycharski w Administacji *Głosu Narodu*.

*Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie adresów swoich znajomych, którzy pisma naszego nie mają, abyśmy mogli **przesłać im** numer okazowy.*

Wiersz na cześć Asnyka.

Na wczorajszej uczcie wydanej na cześć Asnyka, p. Józef Kotarbiński odczytał wiersz napisany umyślnie na uroczystość wczorajszą przez jednego z najwybitniejszych poetów polskich. Wiersz ten, bardzo piękny, drukujemy dosłownie, nie biorąc naturalnie bynajmniej odpowiedzialności za bezwzględny zapał, z jakim poeta patrzy na społeczne znaczenie poezji jubilata. Wiersz ten został nam oddany na własność, a zastrzegamy się, że przedruk jego jest wzbroniony.

Mistrzu! niech żyje twoja lutnia złota,
Na której struny światłem tęczy skrzą;
Niech żyje cudna twej myśli robota,
Promieniejąca wyobraźni grą;
Niech żyje moc Twa, co złamanym siłom,
Każe iść naprzód! naprzód — i na wyłom

*

Niech żyje duch Twój, co pośród odmętu,
Wśród fal zwichrzonych przez zagładny prąd
Jest jak latarnia morska dla okrętu
Drogę do lądu wieszcząca — i ląd...
Żyj! woła naród, któremuś w ofierze
Poeta, życie swe niósł, jak rycerze!

*

Żołnierz rozpaczny i smętny wygnaniec,
Z milionem bólów wcielonych w Twój ból:
Tyś był „jak kamień rzucony na szaniec“,
Ani zeszedłeś kiedy krokiem z pól,
Gdzieś stanął, dumny i mężny chorąży —
Patrz! oto zastęp młodych do Cię dąży!...

*

W Twych ustach, w których dźwięczy szept kosz-
I szmer powiewny cyprysów, gdy chcesz: [chanki
Grzmi piorun, kiedy na forteczne blanki
Idziesz, wódz hufca i obrońca lež,
A w ręce Twojej lutnia się zamienia
W miecz z kutej stali i w rózgę z płomienia!

*

Jako kolumna Zygmunta w Warszawie,
Dymem czerniona dział i myta krwią —
Stoisz, na gwałty patrząc i bezprawie,
I ręce kładziesz na serca, co drżą
W trwodze, i oczy wytężając wieszcze
W przyszłość, ludowi mówisz: Żyje jeszcze...

*

Więc „niechaj żywi nie tracą nadziei“ —
Wołasz — i trwogi precz odpędzą chłód!
Niech w epok zmiennej wieczyście kolei,
Jaki czas niesie, podejmują trud!
I naprzód idziesz, syn i spadkobierca
Ogromnej duszy i wielkiego serca.

*

Temu tłumowi, tym „zjadaczom chleba“,
Ty, kołysany przez piór orlich szum,
Gdzieś, z pod słońcami huczącego nieba,
Nigdyś nie krzyknął pogardliwie: tłum!
Aniś się z gniewem odwrócił od cieśni
Dusz i serc tłumu — „królewski syn pieśni“.

*

A jeśli kiedy rzucisz mu z wyżyny
Goryczy słowo i szyderczy śmiech:
To, bo Cię bolą jego nędzne czyny,
To, bo chcesz karcić jego błąd i grzech,
To, bo w tym wielkim i skłębionym tłumie,
Nikt czuć rycersko nie chce — i nie umie!

*

Jesteś!... A przecież Twoja myśl skrzydlata
Ma swój kraj pełen ogrodów i łąk,
Ma swe przestrzenie nieziemskiego świata,
I swoich marzeń nadobłocznych krąg,
I pójść by mogła, daleka od boju,
Spoczywać w sławy szerokiej spokoju.

*

Ale Ty, granic ojczystych obrońca
I sprawiedliwych haseł wierny druh:
Ze stanowiska nie schodzisz do końca,
A Twój wysoki i promienny duch
Do końca świecić będzie nad głębiami,
Wypełnionemi krwią, potem i łzami...

*

Mistrzu! Te laury, co Twą głowę wieńczą,
Te — nie uwiędną nigdy! Z Twoich słów,
Tętniących męstwem i mocą młodzieńczą,
Przyszłych pokoleń wychowa się huf —
I Ciebie, wielki poeto, powoła
Do narodowych pamiątek kościoła.....

Delegat p. Laskowski 12 b. m. wieczorem osobowym pociągiem wyjechał do Lwowa.

* **Zwłoki ś. p. Stanisława Trapszy,** artysty teatru lwowskiego, ponieśli wczoraj do grobu artyści teatru krakowskiego. Na trumnę zmarłego przedwcześnie młodego artysty złożono 6 wieńców: od rodziny, od brata Marcelego, od M., od artystów teatru krakowskiego, artystów teatru lwowskiego i od rodziny Krywultów. Orszak żałobny wyruszył z domu przedpogrzebowego eksportowany przez kapelana cmentarnego. Do grobu towarzyszyli prawie wszyscy nasi artyści z dyrekcją na czele oraz znaczna liczba przyjaciół rodziny zmarłego. Z kolegów lwowskich widzieliśmy: p. Bednarzewską i p. R. Żelazowskiego.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym wybór I. wiceprezydenta miasta.

Towarzystwo muzyczne. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego zagaił w niedzielę prezes Tow. prof. dr Jordan. Sprawdziwszy komplet wymagany, prezes ogłosił zgromadzenie za otwarte. Sekretarz p. Heggenberger odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Protokół przyjęto do wiadomości. Ponieważ sprawozdanie wydziału przedłożono członkom w druku, przeto zaniechano odczytania go na posiedzeniu. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że majątek Towarzystwa w przedmiotach inwentarza wynosi kwotę 3.472 złr. 39 ct., wartość bibljoteki muzykalnej 2.533 złr. 32 ct., obrót kasowy Towarzystwa w tym roku wynosił 4.049 złr. 57 ct., fundusz konkursu muzycznego 41 złr. 20 ct. Stan funduszu budowy domu Towarzystwa w dochodach i wydatkach wynosi 1.071 złr. 84 ct. Suma bilansowa 8.004 złr. 71 ct. Z produkcji wykazuje Towarzystwo za rok jubiegły 6 wieczorów muzycznych (historycznych) J. S. Bacha, J. F. Haendla, J. Haydena, W. A. Mozarta, L. Beethovena oraz K. M. Webera i Fr. Schuberta. Prócz tego odbyły się dwa wieczory muzyczne z urozmaiconym programem oraz koncert na dochód rodziny pozostałej po ś. p. Wincentym Rychlingu. Towarzystwo liczy 3 członków protektorów, 11 członków honorowych i 411 członków czynnych i wspierających. Sprawozdanie to również przyjęto do wiadomości i na wniosek komisji kontrolującej udzielono wydziałowi absolutorjum. Następnie zgromadzenie na wniosek prezesa, zamianowało przez aklamację dra Adama Asnyka, członkiem honorowym Towarzystwa. Skład wydziału został na rok następny o tyle zmieniony, że w miejsce ustępującego dra Witkowskiego, wybrano dra Stanisława Ciechanowskiego, komisję zaś kontrolującą zatwierdzono ponownie przez aklamację. Zgromadzenie zakończyło się powołaniem do komisji przebudowy pp. W. Korneckiego i H. Schwarza złożonej poprzednio z pp. wiceprezesa Tow. dra W. Tarłowskiego i dra Br. Gunkiewicza, oraz z członków Rady miejskiej dra Kasparka i dra Rosenblatta, a to w celu szybszego przekształcenia gmachu starego teatru, w którym Tow. mogłoby znaleźć odpowiednie pomieszczenie.

Komisja statutowa Rady miejskiej odbyła posiedzenie dnia 12 b. m. pod przewodnictwem dr. Karola Pieniążka. Referent projektu reformy statutu dr. Kasparek przedłożył kilka poprawek stylistycznych do projektu komisji. Następnie wnosili poprawki zasadnicze i stylistyczne dr Fr. Paszkowski i dr. Pieniążek. Komisja uwzględniła jedynie poprawki stylistyczne i uchwaliła projekt oddać pod obrady pełnej Radzie. Obrady odbędą się w dniach 21 i 22 b. m.

W sprawie budowy nowych i rekonstrukcji starych szkół miejskich odbyło się w poniedziałek dnia 14 b. m. posiedzenie, w którem przyjęli udział delegaci sekcji I i IV oraz reprezentanci Magistratu.

* **Protektorat nad balem prawników** Wszechnicy Jagiellońskiej przyjęła pani marszałkowa hr. Badeniowa. Bal odbędzie się nie jak projektowano 6 lutego, gdyż zeszedłby się w tym dniu z lwowskim balem prasy, ale stosownie do życzenia dostojnej protektorki 13 lutego p. r.

* **Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej** pragnąc zabezpieczyć stan zakładanych w kraju bezpłatnych czytelni ludowych i otoczyć je życzliwą kontrolą, tudzież ciągłą jednolitą opieką, zwrócił się do kilkunastu pp. inspektorów szkół ludowych w zachodniej części kraju z prośbą o przyjęcie obowiązków delegatów Towarzystwa. Chętnie na tę odezwę odpowiedzieli i oświadczyli się z gotowością popierania rozwoju i działalności Towarzystwa, oraz dokonania lustracji czytelń: w powiecie żywieckim p. Alojzy Schaschek, w powiecie wadowickim p. Ferdynand Badańczyk, w pow. limanowskim p. Franciszek Lipecki, w pow. gorlickim i grybowskim p. Jan Ciejka, w pow. brzeskim p. Stanisław Pallan, w pow. tarnowskim i pilzneńskim p. Władysław Lech, w pow. jasielskim p. Adolf Szostkiewicz, w pow. rzeszowskim p. Konstanty Steczkowski, w pow. niskim i tarnobrzeskim p. Józef Długosz. Za tę obywatelską gorliwość składamy im niniejszem najszczersze podziękowanie, a pp. kierowników czytelń w powiatach wymienionych prosimy, aby do rad i wskazówek przy lustracji przez delegatów udzielanych, zastosować się zechcieli.

Z zarządu krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej *ks. Pelczar* prezes. *dr. W. Dadlez* sekretarz.

* **„Austrja“.** Niedzielne nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa ubezpieczeń „Austrja“ przyjęło wniosek rady zawiadowczej, aby ubezpieczenia „Austrji“ przejęło nowo założyć się mające Towarzystwo ubezpieczeń „Universale“. Przewodniczący złożył na końcu podziękowanie rządowi za skuteczne poparcie.

Przypomnienie. Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przypomina wszystkim przedsiębiorcom, że termin przedkładania obliczeń i uiszczania opłat za drugie półrocze 1896 zapada 31 grudnia b. r. Uprasza więc wszystkich przedsiębiorców, ażeby dla uniknięcia następstw w §. 52 ustawy przewidzianych, zechcieli przepisane obliczenia wraz z opłatą w gotówce przesłać Zakładowi (ul. Brajerowska 16) w listach opłaconych, najdalej do 14 stycznia 1897 Zauważa się przytem, że Zakład inkasentów do odbierania pieniędzy nie ma, od przedsiębiorców zaś, którzy najdalej do 14 stycznia 1897 premji na ubezpieczenie nie uiszczą, pobierane będą w myśl statutów odsetki zwłoki.

Chrześcijańska młodzież handlowa obchodziła w niedzielę za przykładem Kongregacji kupieckiej doroczne święto solennem nabożeństwem w kościele św. Barbary. Sumę odprawił tym razem O. Piotr Moritz, zaś z ambony słowo Boże głosił O. Bratkowski. W czasie sumy liczny chór wykonał pod kierunkiem p. Ochmańskiego mszę Koenena na 4 głosy męskie z towarzyszeniem organów. Po sumie odbyła się procesja po nawie kościelnej, w której brała udział cała młodzież handlowa i starsi kupcy, z których pp. F. Grigar i Neuvert (senior) nieśli baldachim nad Najświętszym Sakramentem.

Wieczorem lokal Stowarzyszenia przy ulicy Florjańskiej napełnił się licznemi gośćmi, którzy przybyli ubawić się wybornie granemi sztuczkami. Amatorzy odegrali: „Świeczka zgasła“ i „Kalosze“. Podczas antraktów przygrywała muzyka 100 pułku piechoty.

* **W Salonie** sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu z nowych obrazów: „Portret mężczyzny“, „Kabalarkę“, „Z Litwy“, „Pasieka“ i „Krzyże“ oraz „Portret mężczyzny“, wszystkie sześć pędzla Sylwerjusza Saskiego, „Motyw z Pragi“ obr. Kadraby, „Dwa studja“ robotę pastelową Klementyny Mien, „Portret p. J. i „Szkic do portretu“ Anieli Pająkówny, „Wierzby“ obr. pędzla Bronisławy Janowskiej, „Przy żarnach“ i „Nocturn“ dwie prace Leonarda Strojnowskiego. Wreszcie obraz Wiktora Schrama. „Toekely pojmany do niewoli tureckiej“. Z rzeźb ustawiono „Przyjaciela“ dłuta Jana Góralczyka, „Bachusa“ i „Muzyka“ dwie rzeźby w gipsie Glicensteina.

* **Z życia towarzyskiego.** W niedzielę d. 13 bm. odbyło się w domu pani Julji Federowiczowej przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrali jednoaktówki: „Ciocia Femcia“ i „Filiżanka herbaty“ z elegancją i wdziękiem, a huczne oklaski zgromadzonych gości zbierały zwłaszcza: córki gospodyni domu oraz pani S. L. i panny Z. H. i L. S. Panowie: dr K., M. M., Z. K. i S. L. sekundowali znakomicie uro-

czym partnerkom. Po teatrze zbierano składkę na cel dobroczynny a następnie odbył się raut.

*** W sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych** była w dniu 7 b. m. na audjencji u cesarza deputacja położonych w rejonie fortecznym gmin powiatów krakowskiego i wielickiego. Deputacja złożona z pp.: dra Franciszka Paszkowskiego i dra Stanisława Larysz Niedzielskiego, prezesów Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej, Romana Kleina burmistrza m. Podgórza i Adama Zbroi wójta z gminy Krowodrza, wręczyła Najjaśniejszemu Panu memorjał wykazujący uciążliwości przestarzałych przepisów o rewersach demolacyjnych, sprzecznych z ustawami zasadniczemi i postanowieniami ustawy cywilnej, oraz upraszała o uchylenie przepisów konfiskujących bez wynagrodzenia mienia mieszkańców gmin podfortecznych. Najjaśniejszy Pan przyjął deputację łaskawie i oznajmił, że sprawę zbada i wpłynie na możliwie najpomyślniejsze załatwienie. Następnie udała się deputacja, w towarzystwie posłów Chrzanowskiego i Popowskiego, do prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministra wojny jenerała Krieghammera.

Pan prezydent ministrów, po przedstawieniu mu uciążliwości rewersów demolacyjnych i wykonywanie odnośnych przepisów, oznajmił, że starać się będzie w miarę możności o pomyślne załatwienie sprawy. Pan minister wojny zaś zapewnił deputację o przychylnem swem dla sprawy usposobieniu, oraz oznajmił, że w ministerstwie wojny wypracowanym już został projekt ustawy w duchu życzeń petentów.

Z audjencyj tych odniosła deputacja wrażenie, że trudności w zniesieniu rewersów demolacyjnych pochodzą głównie ze stanowiska zajętego w tej sprawie przez drugą połowę monarchji.

*** Kominiarstwo**. Jak legendowy wąż morski tak w dziennikach miejscowych nieustannie się tłukła sprawa kominiarska i niepokoiła publiczność naszą od niepamiętnych prawie czasów, a nawet po kilka razy do roku. Od lat 16 trwały u nas starania i zabiegi o pomnożenie zastępu rycerzy św. Florjana aż przecież nareszcie magistrat na posiedzeniu w dniu 12 grudnia, odbytem na ponowny wniosek energicznego szefa wydziału przemysłowego postanowił wydać pięć nowych konsensów kominiarskiego kunsztu i zawodu. I tak obecnie otrzymali patenty na samoistnych przedsiębiorców pp.: Loch Tomasz, Niedzielski Tadeusz, Nowak Jan, Siemieński Ignacy i Pastuszek Walery.

*** Loterja gospodarcza** na dochód „Domu pracy“ na Kazimierzu, odbędzie się jak od lat wielu w niedzielę, dnia 20-go b. m. Loterja ta, całą tradycję ma za sobą; urządzana dawniej przez księżnę Marcellinę Czartoryską, cieszyła się niesłychanem powodzeniem, dla doboru fantów, szczególniej dziczyzny, przesyłanej z całego kraju na rzecz loterji. Teraz, sprawą „Domu pracy“ na Kazimierzu zajmuje się z równą gorliwością. komitet pań, pod przewodnictwem pani delegatowej Laskowskiej i nie szczędzi trudu, aby loterja jeszcze świetniej wypadła, jak lat poprzednich. Dostojna protektorka „Domu pracy“ młodzintka arcyksiężniczka Krystyna, przyrzekła nadesłać dużą ilość zwierzyny. Nie wątpimy, że właściciele dóbr i polowań, pójdą za tym przykładem i przyczynią się do podniesienia instytucji tak pożytecznej i ze wszech miar na poparcie zasługującej, przesyłając drób lub zwierzynę, na tę loterję. Fanty przyjmują panie: del. Anna Laskowska, Pałac spiski; prof. E. Pareńska, św. Jana 1; wiceprezyden. Karolowa Pieniążkowa, Grodzka 13.

*** Wykaz chorych** w szpitalu św. Łazarza za miesiąc listopad b. r. W miesiącu tym przybyło chorych 837 (mężczyzn 378, kobiet 459). Ogółem leczyło się 1484 chorych (mężczyzn 661, kob. 803). Z liczby tej wyszło uleczonych 688 osób, zmarło 63, pozostało na grudzień 733 (mężczyzn 330, kob. 403).

W szpitalu św. Ludwika leczyło się chorych dzieci 182, z tego wyzdrowiało 66, zmarło 26, pozostało w leczeniu 90. Dzieci ssących było 34, wyzdrowiało 14, zmarło 9, pozostało 12. Mamek było 27, opuściło szpital 19, pozostało 8.

*** Na zakończenie roku.** We czwartek dnia 31-go grudnia b. r. odbędzie się w sali Strzeleckiej loterja fantowa na dochód bibljoteki Koła mieszczańskiego, połączona z zabawą tańcującą. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Cena losu 10 centów. Co trzeci los wygrywa.

*** Tańce w adwencie.** Przechodzące w niedzielę wieczorem osoby koło kawiarni na Kleparzu pod l. 7 były niemało oburzone i zgorszone na widok tanów, jakie się odbywały przy muzyce w chrześcijańskiej kawiarni.

*** W kościele św. Piotra** niewiadomy sprawca skradł puszkę z pieniądzmi.

*** Pod zarzutem**. Żandarm Kaczmar z Krzeszowic doprowadził wczoraj wieczorem do Krakowa dwóch podejrzanych o morderstwo w Pless: Jakóba Zarzyckiego, lat 30, przebywającego w woli Filipowskiej i Józefa Wilczyńskiego 26 lat, z Przegorzał. Obydwaj bez wszelkiej legitymacji przybyli do Krzeszowic z po za granicy rosyjskiej. Aż do sprawdzenia zostali osadzeni w aresztach policyjnych.

Kronika policyjna. Inspektor Br. Karcz aresztował w niedzielę Józefa Seweryna Solnickiego, kelnera z Warszawy, za którym wysłano telegramy gończe, gdyż popełnił w Łodzi kradzież 1300 rubli.

Do urzędu policyjnego przyprowadził w niedzielę doróżkarz Jakóba Kadłuczka, 25 lat liczącego, terminatora krawieckiego. Niewyzwolony krawiec, podpity, kazał się wozić fiakrowi, ale mu nie chciał zapłacić. W urzędzie tłómaczył się, że kiedy raz był pijanym, to jechał z żołnierzem policyjnym i nic nie zapłacił, to niech i teraz policja płaci za to że jeździł.

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 5 b. m. została otwartą linja Nagyhalmagy Brad kolei Arad-Csanad ze stacjami: Körösbanya i Brad.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, przeprowadził szczegółową lustrację Banku krajowego. Podczas blisko trzygodzinnej lustracji zwiedził oddział hipoteczny i bankowy w towarzystwie dyrektorów pp. Zgórskiego i Domaszewskiego.

*** Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora Augusta Fritzego i oficjała Antoniego Spiegla we Lwowie zarządcami pocztowymi, przeznaczając pierwszego do Podwołoczysk a drugiego do Łańcuta.

Nadanie szlachectwa. Cesarz zezwolił Ignacemu Leonardowi i drowi Erazmowi Antoniemu Łobaczewskim, oraz ich ślubnym potomkom, używać odziedziczonego po przodkach szlachectwa, z przydomkiem „Wnuczek“ i herbem „Jastrzębiec“ w charakterze zwykłego szlachectwa zagranicznego.

*** Honorowe obywatelstwo.** Deputacja m. Wadowic, złożona z burmistrza dra Iwańskiego, notarjusza Nartowskiego, profesora Frąckiewicza i adwokata Korna wręczyła wczoraj hr. Badeniemu dyplom obywatelstwa honorowego m. Wadowic.

*** Z Husiatyna**. Przy wyborach delegata z powiatu husiatyńskiego do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które odbyły się 10 bm. wybranym został 17 głosami przeciw 5 pan dr. Kornel Paygert z Sidorowa.

Z Mielca piszą do nas: „W roku 1895 przy straży ogniowej ochotniczej za inicjatywą p. Woźniaka, ówczesnego naczelnika, zawiązało się u nas Kółko dramatyczne. Amatorzy sami rzemieślnicy z własnych składek sprawili najpotrzebniejsze rzeczy jako to: scenę, kurtynę, peruki i t. d. Grano już kilka sztuk ludowych z dobrem powodzeniem a mianowicie: „Łobzowian“, „Flisaków“, „Bartosz z pod Krakowa“, wyjątki z „Kościuszki“ i t. p. oprócz wielu komedyjek pomniejszych i monologów.

W październiku bieżącego roku, na żądanie pani starościny Chrząszczewskiej prezesowej Tow. św. Wincentego a Paulo, urządziło nasze Kółko dramatyczne przedstawienie na korzyść ubogich. Przedstawienie udało się świetnie. Grano „Werbla domowego“ i „Okrężne“ Korzeniowskiego. Najwięcej oklasków zbierała panna Klara i p. Erazmowa. Ubodzy mieli 70 kilka złr. czystego dochodu. Trzeba dodać, że sprzedażą biletów zajmowały się tutejsze panie z inteligencji. Obecnie zaprosiło grono nauczycieli nasze Kółko do urządzenia przedstawienia na korzyść biednych dzieci szkolnych. Dnia 8 b. m. odegrano „Dzieci muzy“ i „Błażka opętanego“. Obecni byli zachwyceni dzielną grą amatorów a oklaskom nie było końca, a najwięcej podobał się Walek. Dochód musiał nie być bardzo świetny, gdyż wiele krzeseł świeciło pustkami, a z pań nauczycielek których jest 7, nie zauważyliśmy ani jednej.

Kółko dramatyczne w Mielcu prosi starsze Kółka o wypożyczenie przegranych a zdatnych jeszcze broszurek z komedjami. Nut do „Chłopów arystokratów“ i „Berka zapieczętowanego“ nie możemy dostać.

Po inne lata zawsze było u nas przynajmniej nabożeństwo patrjotyczne w listopadzie, tego roku było cicho“.

Z Ciężkowic piszą do nas: „Dnia 12 b. m. zmarł w Turzy ks. Dawid Niemiec były administrator w Żydaczowie dyecezji lwowskiej“.

Pojedynek. Otrzymujemy następujący list z Granicy: Jadąc z Wrocławia byłem świadkiem zajścia, jakie miało miejsce w pociągu pod Opolem i komunikuję takowe Szan. Redakcji do umieszczenia w swem piśmie.

We Wrocławiu wsiadła do wagonu II. kl. przed samem wyjściem pociągu młoda i przystojna panienka X., którą na stację odprowadzili rodzice, czy też jej krewni. W wagonie tym (dla niepalących) siedział już młody człowiek literat z Krakowa p. Antoni R., i czytał gazety. W drodze na jednej ze stacyj wsiadło do tegoż przedziału dwóch nowych pasażerów Niemców w dosyć wesołem usposobieniu i zająwszy miejsca, poczęli odrazu i natrętnie zarzucać pytaniami w niemieckim języku vis à vis siedzącą panienkę X., która oświadczyła grzecznie, że chętnie na pytania odpowiadać będzie, ale jest Polką i tylko swoim językiem dobrze włada. Uraziło to Niemców i poczęli niezadowolenie swoje okazywać docinkami i dwuznacznikami, w ubliżający sposób wyrażając się o Polakach i polskiej mowie. W obronie własnych uczuć, jako Polak, stanął p. R., który przeprowadziwszy pannę X., na jej wyraźną prośbę, do innego przedziału, sam powrócił na swoje miejsce. Tu jednak spotkał się z ostremi wymówkami i obraźliwemi słowy ze strony Niemców, którym również ostra nauczka dostała się od p. R. Byłoby się może na tem skończyło, gdyby nie to, że jeden z niezadowolonych Niemców. niejaki p. Müller. z Lipska, kładąc się na kanapę, kopnął pogardliwie nogą zwój polskich gazet, wiezionych przez p. R. Obrażony do żywego p. R., pochwycił w gniewie zrzucone gazety i wypoliczkował niemi p. Müllera, który początkowo chciał oddać wet za wet, ale że mu się to nie udało, wyzwał na pojedynek pana R. — Pojedynek odbył się w lasku nad granicą rosyjską. Przy pierwszej wymianie kul, obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku, gdyż kule, przy jednoczesnym wystrzale obiły się w drodze o siebie i chybiły. Przy drugim jednak strzale obydwaj panowie odnieśli rany. P. R. odniósł ranę w lewe ramię, a p Müller w prawy bok.

W Grodnie zmarł nagle znany prawnik tamtejszy prezes Towarzystwa dobroczynności Stanisław N a h o r s k i.

Nekrologja. Ks. Feliks Niżyński, emeryt, urodzony w roku 1844, zmarł w Krakowie 13 bm.

— Józefa z Mecnarowskich Przybyłowa, wdowa po profesorze gimnazjalnym, lat 50, zmarła w Krakowie 14 bm.

— August Machnicki, dyrektor szkoły 5-klasowej, członek Rady szkolnej okręgowej i były zastępca inspektora szkół w Brzesku, zmarł t mże dnia 12 grudnia b. r. w 55 roku życia. Niezmordowaną pilnością i pracą nad własnem kształceniem, osiągnął z mozołem swoje stanowisko, interesował się zawsze żywo sprawami szkół, pojmował swoje zadanie po obywatelsku i spełniał obowiązki zawodowe z niezwykłą gorliwością. Był to typ wzorowego pedagoga. Pozostawił wdowę z kilkorgiem dzieci.

JUBILEUSZ ASNYKA.

Na cześć Asnyka odbyło się wczoraj wieczorem przedstawienie w teatrze. Było to właściwie preludjum do uczty zapowiedzianej w Grand hotelu. Publiczność i ta co miała zaszczyt należeć do zaproszonych na biesiadę i ta co tego zaszczytu nie miała, pospieszyła chętnie na uroczyste widowisko, pragnąc okazać hołd temu, co pieśnią swą rozgrzewał pessymizmem nadwątlone organizmy „bo choć minął czas, lecz błyśnie dzień“, a zarazem ofiarowując grosz swój na cel tak podniosły jakim jest założenie szkoły polskiej w Białej. Tłumnie, świątecznie było wczoraj w auli teatralnej.

Gdy poeta jubilat wszedł do loży pierwszego piętra wprowadzony przez panie Pareńską i Pawlikowską zebrani z miejsc powstali; a gromkie oklaski jako hymn powitalny rozległy się po sali... Orkiestra pod egidą p. Hocka zaintonowała Moniuszki „Poloneza“ z Halki.

Program wieczoru składał się właściwie z dwóch części: dramatycznej i wokalnej. W pierwszej wzięli udział artyści naszego teatru, odegrawszy piąty akt „Kiejstuta“ i ciętą satyrę na nasze konkursy p. t. „Komedja konkursowa“. Nadto p. Kotarbiński oddeklamował dwa utwory Asnyka. Część wokalną wypełnił: chór „Lutni“ i śpiew pani Gutman-Kwiecińskiej.

„Kiejstut“, jakoś nietęgo pamięciowo ogarnięty, mniej równo i silnie popłynął niż tego spodziewać się można było, za to „Komedja konkurszowa“ skrzyła się werwą i humorem. Pp. Siemaszko, Przybyłowicz, Sobiesław, Kamiński, panie Wojnowska, Trapszówna sadzili się na pomysłowość — bawiono się tez przewybornie. Pan Kotarbiński złożył hołd poecie piękną, głęboko, zrozumianą interpretacją dwóch jego utworów.

Za żywem Słowem poszła Muzyka. Czciła poetę naprzód — jak to zaznaczyliśmy — orkiestra 13-go pułku dźwiękami zapożyczonemi z nieśmiertelnej „Halki“ Moniuszki, a potem czcił go Władysław Żeleński na czele potężnego chóru „Lutni“ kantatą swoją, zadziwiającą zarówno bogactwem pomysłów melodyjnych i harmonijnych, jak i wykonaniem, stawiającem „Lutnię“ na czele tutejszych towarzystw śpiewackich.

Wreszcie śpiewała p. Gutman-Kwiecińska. Ta wzmianka mogłaby wystarczyć. Któż bowiem nie zna tego dźwięcznego głosu, który z taką łatwością myśl każdą odgaduje i najdelikatniejsze odcienia dla niej odnaleźć umie; i kto nie podziwiał tej dykcji, rzucającej słowa jak perły? Z żalem też rozstawano się z śpiewem artystki, który płynąc razem z melodją Żeleńskiego i Zarzyckiego do duszy słuczaczów, długie po sobie zostawić musi wspomnienie. Nadmienić jeszcze winniśmy, że solo w kantacie Żeleńskiego z wielką inteligencją i szczerem odczuciem myśli autora odśpiewał p. Wł. Bukowski, obdarzony niezwykle pięknym basem. Uroczyste przedstawienie zakończyło się tem, czem się rozpoczęło: huraganem oklasków, skierowanych do loży pierwszego piętra.

Po przedstawieniu w sali Grand-Hotelu zgromadziło się bardzo liczne grono osób, w znacznej części pań, w celu uczczenia biesiadą znakomitego poety. Pierwsze miejsce zajął Asnyk w towarzystwie profesorowej Pareńskiej i pani Idalji Pawlikowskiej. Przy stołach ustawionych w podkowę zasiadło towarzystwo złożone z wyboru miejscowej inteligencji, oraz członków przybyłych deputacyj. Raził tylko nieliczny udział ludzi pióra; prócz delegacyj Tow. dziennikarzy polskich, oraz pp.: Sarneckiego, Bałuckiego, Tetmajera, Sewera-Maciejowskiego, członków redakcji *Nowej Reformy* i redaktora *Głosu Narodu*, nie widzieliśmy

nikogo z tych, których nie powinno było braknąć przy biesiadzie, nie mogącej mieć innego znaczenia jak tylko hołd dla najznakomitszego poety.

Przedewszystkiem gorszył dziwny nietakt, z jakim redakcja *Czasu* (podobno na podstawie uchwały grona redakcyjnego) odsunęła się demonstracyjnie od udziału w uczcie, z natury rzeczy pozbawionej wszel kiego politycznego charakteru. Był to zdumiewający dowód braku towarzyskiej i społecznej kultury ze strony ludzi, którzy mają pretensję nie tylko do przodowania w niej, ale nawet do jej wyłącznego dzierżawienia. Przypuściwszy nawet, że w poszczególnych toastach mogło być coś, co drażniłoby redaktorów *Czasu*, to i tak demonstracja wydać nam się musi w wysokim stopniu niestosowną, bo naprzód mowcy mieliby zapewne tyle taktu, że umieliby omijać drażliwości — a potem na to Bóg dał mowę i przytomność umysłu, aby umieć wszelką niewłaściwą manifestację zredukować do nieznaczącego wybryku i taktem odpłacić za nietakt.

Wogóle przebieg uczty był bardzo poważny i w każdym razie nie miał bynajmniej żadnych cech politycznej partyjnej demonstracji. Zapewne, że wolelibyśmy, aby p. Balasits ze Lwowa opuścił był swój nudny i mdły wykład o „Szkole ludowej“, którego z pewną niecierpliwością słuchano i aby nie wywoływał humorystycznego efektu mówiąc o „Asnyku, jako o... prezesie (!); zapewne, że wolelibyśmy, aby p. Romanowicz z mowy swojej, pełnej zapału, opuścił niepotrzebne aluzje do nieobecnych, na które sobie niezawodnie nie byłby pozwolił, gdyby nie nietakt *Czasu*; były to jednak bardzo nieznaczące dysonanse, które zatarły się pod wrażeniem hucznemi oklaskami przyjętego toastu współredaktora *Gazety lwowskiej* p. Kazimierza Skrzyńskiego, który przemawiał z dowcipem, smakiem i zręcznością imieniem Towarzystwa dziennikarzy, a potem pod wrażeniem słów samego jubilata, który z przedziwną delikatnością umiał znaczenie i charakter obchodu utwierdzić na właściwych torach.

Imieniem młodzieży przemawiał p. Zygmunt Morawski.

Przemawiał nadto imieniem literatów i artystów dramatycznych p. Kotarbiński (który odczytał także mnóstwo nadesłanych depesz), oraz z wielką brawurą, świetnym humorem i prawdziwie artystycznem zacięciem p. Włodzimierz Tetmajer imieniem artystów-malarzy. Punktem kulminacyjnym uczty było jednak niezawodnie wygłoszenie świetnego wiersza, który podajemy osobno, a który wywołał nieopisany zapał. Wzruszającą była chwila, kiedy Asnyk ujął w objęcia swego młodszego współzawodnika i ucałował go ze łzami w oczach. Gromki oklask obecnych towarzyszył temu uściskowi poetów.

Na ożywionej pogawędce przy wybornych humorach w najkompletniejszej harmonji spędzono czas w Grand-Hotelu prawie do godziny czwartej w nocy. Obchód na cześć Asnyka pozwiódł się jednem słowem, mimo tych drobnych dyssonansów, które uważaliśmy za swój obowiązek skarcić, zupełnie dobrze i pozostawił w pamięci wszystkich uczestników jak najmilsze wspomnienie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Po południu w niedzielę debiutowała w roli Antoniny w Paillerona „Iskierce“ panna Wanda Nałęcz. Młoda adeptka wybrała sobie rolę bardzo trudną, choć na oko efektowną. Naturalnie, że trudności debiutantka nie pokonała i pokonać nie mogła; aby je zwalczyć trzeba rutyny, spokoju a tych jeszcze nie ma panna Nałęcz. Już to wiele, że efekty w jakie rola obfituje nie przeszły zupełnie blado. Owszem panna N. ma widoczny temperament, zacięcie sceniczne. Mówi ze zrozumieniem, choć niezawsze wyraźnie, porusza się swobodnie, ale ostro. Głos w wyższych tonach surowy, piskliwy; zważywszy jednak, że debiutantka jest bardzo młodziutka, godzi się przypuszczać, iż i głos i ruchy z czasem się wykształcą. Bądź co bądź występ panny Nałęcz przyjąć należy jako zapowiedź dobrej przyszłości. Tylko pracy, pracy i jeszcze raz pracy! Leonją której nieco brakło wyrazu, była panna Jeremi. P. Mielewski grał Raula, ale jakoś bez przyjęcia.

Minos.

HUMOR.

Położenie bez wyjścia.

Z monologow młodziutkiego, dopiero co „upieczonego lekarza“:

— Hm... do djabła, mam kłopot nielada! W tej chwili otrzymałem wezwanie do pierwszego w życiu mojem chorego. Co tu zrobić? Jeżeli nie pójdę zaraz, wezwie kogo innego, jeżeli pójdę zaraz, pomyśli, że nie mam nic praktyki... Zaiste, położenie bez wyjścia...

W gabinecie dyrektora teatru.

— Co pani rozkaże?

— Chciałabym wstąpić do teatru.

— A do jakiego rodzaju ról ma pani przekonanie?

— Do ról naiwnych.

— Bardzo żałuję, ale zaangażować pani nie mogę. Mam repertuar wyłącznie złożony ze sztuk nowoczesnych, a w nich nie ma ani jednej roli naiwnej. Nie dziś brać ludzi na naiwność...

OSTATNIA POCZTA.

═ *Berl. Tagebl.* otrzymał w sobotę z Konstantynopola sensacyjną depeszę, iż były sułan Murad V, brat obecnego sułtana, więziony od lat dwudziestu w jednym z zamków obok Dardaneliów, zbiegł z więzienia. Sułtan Murad wyniesiony został na tron podczas zamachu stanu, urządzonego przez ministrów po upadku jego wuja, sułtana Abdul-Aziza, dnia 29 maja 1876 r. Zaraz 5 czerwca został Abdul-Aziz zamordowany. Dnia 31 sierpnia tegoż roku brat przyrodni Murada, Abdul-Hamid, zrzucił go z tronu i zamknął w zamku dardanelskim; odtąd też zaginęła wszelka wiadomość o więźniu. Nie wiadomo było nawet czy żyje lub nie.

Jeśli wiadomość ta się potwierdzi, będzie ona znowu jednym z epizodów tego ciągłego wrzenia i niepokoju, jakiego widownią jest Turcja. Ten sam korespondent *Berl. Tagebl.* donosi o nowych aresztowaniach nad Bosforem. Młodoturecki komitet miał wysłać cyrkularz do ambasadorów, w którym oświadcza, iż jest gotów połączyć się z Armeńczykami.

═ Z Sofji donoszą: Książę Ferdynand otworzył sobranie przemową, w której zaznaczył, iż zdarzenia ostatniego roku wskazały potrzebę odwołania się do ludu, aby wypowiedział swe zdanie co do kierunku, jakiego należy przestrzegać w sprawach państwowych. Przemowa wspomina następnie o zachowaniu wolności przy wyborach i zasługach poprzedniego zgromadzenia narodowego, które wiąże się ściśle z historycznemi wypadkami w Bułgarji. Będzie to rzeczą nowego sobrania poczynić wszelkie zabiegi, aby Bułgarja wyciągnęła dla siebie wszelkie możliwe pożytki, wypływające z korzystnych warunków, utworzonych wskutek uznania dynastji i skonsolidowania międzynarodowej sytuacji. Najlepszy sposób okazania się godnym życzliwości mocarstw europejskich leży w tem, aby te państwa nabrały przeświadczenia, iż Bułgarja stanowczo jest zdecydowaną stać się na Wschodzie pierwiastkiem i rękojmią porządku i postępu. Mowa tronowa przypomina serdeczną życzliwość i przyjęcie, z jakiemi książę się spotkał podczas odwiedzin, złożonych po uznaniu go przez wszystkich monarchów. Zwłaszcza podnosi łaskawą uprzejmość rosyjskiej pary carskiej, która przez zaproszenie go na uroczystość koronacji, złożyła dowód uczucia szczególniejszej miłości i przychylności dla Bułgarji. Wielki ten zaszczyt, wyświadczony księ ciu wzmocnił jeszcze cenne i nierozerwalne węzły, łączące Rosję z Bułgarją. Odwiedziny księcia bułgarskiego w Serbji utwierdziły go w przeświadczeniu, iż konieczność zbliżenia się wskazanego wspólnością interesów, wryła się głęboko w świadomość obu zbratanych i sąsiadujących ludów.

Budapeszt 14 grudnia (w południe). Grono profesorów tutejszego uniwersytetu przyznało słuszność żażaleniom studentów, wniesionym przeciw prof. Kovačsowi. Następstwem tego będzie prawdopodobnie spensjonowanie Kovačsa.

Rzym 14 grudnia (w południe). Dyrektora filji „Banca di Napoli“ w Turynie usunięto pod zarzutem przeniewierzenia.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 15 grudnia (rano). Breiter skazany został na miesiąc aresztu.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Cesarz przyjmował wczoraj ruską deputację, która mu dziękowała za mianowanie arcybiskupa Sembratowicza kardynałem.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Przybył tu wczoraj wieczorem z Petersburga Nelidow, ambasador orsyjski przy W. Porcie i konferował długo z hr. Gołuchowskim.

Petersburg 15 grudnia (rano). Wczoraj miało miejsce zgromadzenie studentów Uniwersytetu, mające na celu wysłanie prośby do cara o uwolnienie aresztowanych kolegów moskiewskich. Rektor Nikytyn, dowiedziawszy się o sprawie, przybył z kilku inspektorami na posiedzenie i zwrócił młodzieży uwagę na ich niedozwolony sposób postępowania. Krzyki zagłuszyły zupełnie mowę tak, że rektor, nie mogąc przyjść do słowa, zaczął spisywać imiona głównych burzycieli porządku. To rozdrażniło ich jesze więcej; podobne przyjęcie zgotowano kuratorowi Kapustinowi. Na zapytania jego, jakie są żądania studentów, odpowiedzieli ci, że chcą znać imiona, zapisane przez rektora, jakoteż uwolnienia od wszystkich kar kolegów swoich w Moskwie. Wśród młodzieży tutejszej panuje silne wzburzenie tembardziej, że obaj panowie bardzo są źle widziani u młodzieży. Z Kijowa donoszą również wiadomości o wielkiem wzburzeniu wśród młodzieży.

Berlin 15 grudnia (rano). Izba rządowa uznała za prawomocne rozporządzenie prezydenta rządowego w Poznaniu dnia 17 lipca 1891, według którego bez policyjnego pozwolenia nie wolno wywieszać sztandarów i flag w innych barwach, jak tylko w barwach pruskich, barwach niemieckiego państwa lub też w oficjalnych barwach poznańskiej prowincji, dzisiaj biało-czarno białych.

RADA PAŃSTWA.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 15 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem omawiano rozdział: ministerstwo spraw wewnętrznych — tytuły: zarząd centralny, administracja polityczna i bezpieczeństwo publiczne.

Dep. Kulp omawia żądania czeskiej ludności, które dotychczas nie zostały spełnione i stosunki społeczno polityczne. Mowca zaznacza, iż opłaty za ubezpieczenie przed wypadkami drobnych rolników powinny być pokrywane ze środków publicznych tak długo, dopóki istnieją niepomyślne stosunki rolnicze.

Dep. Borcic zwraca uwagę na rolnicze przesilenie w Dalmacji. Powodem tego przesilenia są głównie niedostateczne środki komunikacyjne. — Mowca wyraża się z wielkiemi pochwałami o działalności obecnego namiestnika Dalmacji.

W dalszym ciągu przemawiał dep. Funke omawiając kwestję czeską i upominając się o przywileje żywiołu niemieckiego w Austrji. Mowca oświadcza, że nie ma zaufania do rządu.

Dep. Kronawetter omawia sprawę sporów narodowościowych a wreszcie uderza na policję za popieranie nieobyczajności w Wiedniu.

Po przemówieniach Laginji, Swobody i Proskowetza dyskusję przerwano.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 grudnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł. ct		zł.
Renta austr. papier opod.	101 30	Losy tureckie	51 30
Renta austr. srebrna	101 30	Angiobank	155 50
Renta austr. 4% złota	122 75	Union	294 5
4% koronowa	100 75	Bankverein	258 60
4% „ „ złota	122 25	Akcje Länderbank	247 50
4% Renta węg. kor.	99 05	„ „ lwowsko-czerniow	289 —
Akcje banku au.-w.	935 00	„ „ połudn.	94 25
„ kredytowe	372 50	Elbenthal	274 25
Londyn vista	120 05	Nordbahn	3385
Marki	58 92½	Staatsbahn	358 50
Napoleony	9 54½	Alpin	86 40
Włoskie banknoty	45 40	Akcje tytoniowe	147 0
Dukaty	5 68	Rubie	127 62
Losy prem. węg.	151 25		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 10 grudnia.

Banknoty austr.	169 50	4% Listy likw. pol.	66 8
Krótki Wiedeń	169 50	Renta włoska	920
Banknoty ros.	216 40	Akcje austr. kred.	34 —
Listy zast. pols.	216 00	Ultimo ruble	217 —

Usposobienie giełdy słabe.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Wtorek dnia 15-go Grudnia br.

I. Zupa Ka uśniak / Rosół z pierożkami / Consomme z selerów

II. Sandacz po parysku / Blankiet z pulardy / Jajka à la Windzorz / Szt. mięsa sos flamand

III. Rostboeuf angielski / Paszteciki z compotem / Escalopes de veou / Lang de beouf an Szemp.

IV. Dołki czeskie z konfitur. / Galaretka ponczowa / Kalafjory z masłem / Ser — Owoce — Kawa

ETABLISSEMENT

„ODEON“

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych **zupełnie nowy program** występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

„Hurrah' nach Afrika“, marsz Munkelta.

„W blasku księżyca“, walc Iwanowicza.

„Tancred“ uwert. Rossiniego.

Pau Peppi Setzer, śpiew. ekscen.

Panna Julietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.

Siostry Risa tancerki (Lendler).

Panna Blhary Juliska niemiecko-węgierska subretka.

Varady Truppe, akrobaci.

Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.

Pan Sami Neumann, komik.

10 minut pauzy.

„Podkóweczki dajcie ognia“, mazur Wrońskiego.

Pna Giza Viola, międzynarodowa śpiewaczka.

Siostry Risa, gawot Ludwik XIV-ty.

Pna Julietta Reanu, śpiewaczka włosko-rumuńska.

Jaque i Grethe, duet.

Varady Truppe, Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym karuzelem.

Marsz Kopačka.

Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

najczystszy destylat. Wyśmienita Wódka nie słodka. Flaszka złr. 1·25 w Magazynie Juljusza Grossego w Krakowie, Rynek 28. 2993 3-0

Królewskie Pierniki

wykwintnie nadziewane, pudełko oryg. zawierające 28 szt. 1 złr. 50, **A. Hernich, fabryka pierników w Wadowicach**, odznaczone medalom na wystawie kraj. 1894. 2835 11 0

Notarjat w Dukli

poszukuje kandydata

młodszego,

lecz już z egzaminem i prosi o zgłoszenie się. 3020 3 3

Akuszerka egzaminow. i masierka

Helena Tuszyńska

przy ul. Ogrodowej 4 (Kleparz),

poleca się Szanownym Paniom w czasach słabości, przyjmuje również do siebie, zapewniając największą troskliwość i dyskrecję. Włada także językiem niemieckim. 2967 7 15

Restauracja

W ŚRÓDMIEŚCIU,

dobrze urządzona, uczęszczana, jest wraz z konsensem na wyszynk gorących napoi, z powodu nagłego wyjazdu za granicę

do odstąpienia.

Kapital potrzebny 3000 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3049 2 5



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR

stolików i etażerek metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament na naftę niewybuchową i rozwóz tejże 2762

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Balsam przeciw odmrożeniu

znany ze swej skuteczności, flaszka 15 ct. — **Syrop balsamicznoziołowy i ziółka** przeciw kaszlowi i koklüszowi. — **Brassicon** nniwersalny ten środek nsuwa newralgiczny ból głowy, flaszka 50 ct. — **Wata od bólu zębów** pakiecik 10 ct. — poleca apteka „pod białym orłem“ 2987 5 13

A. Siedleckiego w Krakowie.

OBUWIE

męskie, damskie

zimowe, sukienne, obkładane skórą lub lakierem, oryginalne Karlsbadzkie

poleca bardzo tanio 2965 3 4

W. Kłosiński

Kraków, Florjańska Nr. 17.

Ceny zniżone Fotografii

3007 W ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM

W. Nawojewskiego

w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 5.

12	kart. Wizytowych	złr.	4 —	12	kart. Mały Makart	złr.	6·50
6	„ „	„	2 —	6	„ „ „	„	3·50
12	„ Gabinetowych	„	7·50	12	„ Miniaturek	„	2·50
6	„ „	„	4·—	6	„ „	„	1·25



Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam

(Tinctnra balsamica), **aptekarza**

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie nżywany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“ in Pregrada**, i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie scigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządn krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lnb 6 dnżych kosztnje 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przesyła się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 20 20

Adolf Thierry, Aptekarz

w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Przybory do Kwiatów

poleca w wielkim wyborze i najtaniej

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Zmiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. 3043

3031 **Wielki wybór** 3—8

WIN WĘGIERSKICH

starych, słodkich i wytrawnych

od 1 złr. i wyżej za butelkę poleca

ANTONI SUSKI w Krakowie.

Majątek ziemski

do sprzedania

326 mórg

w tem 135 mórg lasu wysokopiennego, przy drodze murowanej, 10 klm. od Wieliczki. — Listy pod: **A. S.** poste restante **Gdów.** 2928 6 6

Zmiana pomieszkania.

Lekcji tańców

w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem mieszkaniu, **udziela**

Józefa Ekerowa,

ul. Szpitalna L. 6, I ptr.

Osobne godziny gimnastyki i tańców dla dzieci. 2444 8 10

MIESZKANIA

do wynajęcia

każdego czasu:

30 stancji pojedynczych z piecami kuchennemi, 12 pokoi kawalerskich 3 razy po 2 pokoje kawalerskie, 6 pokoi pojedynczych z kuchniami, 2 pokoje i kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 4 pokoje, kuchnia i przedpokój, i 5 pokoi, kuchnia i przedpokój. — Wszystkie te mieszkania do wynajęcia w domach **ulica Lenartowicza Nr. 12 i 14,** także **Krowoderska 19.** 1 sklep na naftę i obok na skład węgla, 1 sklep na towary spożywcze lub na sklep korzenny z miejscem na dwie magle przy **ul. Krowoderskiej 21** do wynajęcia **od Nowego Roku.** — Bliższa wiadomość u stróża w każdym z tych domów. 2948 7 0

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

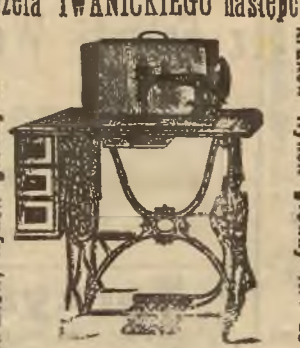
poleca swe dobre i naturalne 2923 8 10

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieukowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25. Kraków Rynek główny Nr. 25

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2753

Osoba

młoda, z pięknem i biegłem pismem, mogąca się wykazać kilkoletniem świadectwem, **poszukuje miejsca** kasjerki, z wykluczeniem atoli kawiarń, cukierń i restauracji. Na żądanie odpowiednia kaucja. Zgłoszenia „Kraków poste rest. G. W. 3005 za okazaniem kwitu inseratowego. 3005 4-6

M. Kara w Nisku

przyjmie zaraz za dobrem wynagrodzeniem zdolnego

czeladnika masarskiego

Oferty nadsyłać pisemnie. 3028 2 3

Osoba inteligentna,

wdowa, bezdzietna, w wieku około 40 lat, **znajdzie miejsce** jako zarządczyni domu wyższego urzędnika. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **„Ge. Ge. Nr. 3070“.** 3071 1 5

Leksikon Mayera,

ostatnie wydanie ilustrowane, kolorowane, jest tanio **do sprzedania** w Administracji „Głosn Narodu“. 3016 3 5

3069 **2.500 Złr.** 1 5

poszukuje na dobrą, drngą hypotekę realności w Krakowie i nprasza o zgłoszenia pod: „A. H. S. 3077 do Adm. „Głosn Narodu“.

Spólnik

z kapitałem 5000—1000 złr. może przystąpić do świetnie rentującego się interesu przemysłowego w Krakowie, którego produkcja ma zbyt zapewniony. Informacji udzieli p. **Jan Strycharski** Kraków. — 3070 1 5

Wezwanie.

Wzywam **p. Jana Ostoję Soleckiego,** właściciela fabryki w Biegonicach, dyrektora Kasy zaliczkowej i naczelnika straży ogniowej w Mszanie Dolnej, aby we wiadomej sprawie fabryki dachówek, w przeciągu 8 dni przystąpił do wyboru **sądu polubownego** — w tem przekonaniu, że takiemu wezwaniu żaden **człowiek honoru** odmówić nie może.

Biłka szlachecka 10-go Grndnia 1896 r. 3066 1 4

Władysław Wnękiewicz.

Na Święta

można zamówić świeży 3067

tuczony drób

po cenach przystępnych. **ul. Łobzowska 26,** parter na lewo. 1-4

Młody, przystojny człowiek,

katolik, chcąc zmienić swój zawód **ożeni się** chętnie z córką (może być młoda wdowa) takich rodziców, którzy mu wyrobią stałą posadę, czy to w jakim autonomicznym urzędzie, w Kasie, Banku lub miejsce kasjera lub kontrolora w dobrach. O łaskawe listy wraz z fotografją uprasza pod adresem: **„Charakter p. restante Kraków“.** za dyskrecję ręczy słowem honoru. 3056 1 1

Młody pomocnik

do pokoi gościnnych

potrzebny zaraz do handlu **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie. 3068 1 2

2 siodła męzkie
1 „ damskie
2 „ dziecinne

są tanio do sprzedania i oglądnięcia **ulica Jagielońska L. 7.** na dole na prawo. 3037 1 5

Starszy asystent farmacji rutynowany z ukończonemi uniwersyteckiemi studjami, **poszukuje posady.** „S. K. poste restante Kraków“. 3056 1 3

W. HALSKI

Kraków,

poleca 3063

łyżwy

cennik na żądanie franco. 1-0

!Nowość!

Wojciech Gorzuda

Silesiana

z pamiętnika dziennikarza.

Przyczynek do historji Śląska austryackiego z lat ostatnich. Czysty dochód przeznaczony na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Cena 60 ct.

Do nabycia **w Administracji „Głosu Narodu“** w Krakowie.

Na prowincję wysyła Administracja „Pioniera“ nl. Stolarska 13, w Krakowie. 3 6 3026

Sanki używane

samemu do powożenia **do sprzedania** u **Stanisława Szymika,** lakiernika powozów w Krakowie, w hotelu Europejskim, **ul. Lubicz Nr. 5** 3060 1 3

Wyborne Wina

Wino Toskańskie bardzo smaczne, garniec **Złr. 1·60**

Wino węgr. Samorodner naturalne i bardzo smaczne, garniec **2 Złr. 2·50 i 3 Złr.**

Wino Tokajskie deserowe, wytrawne, garniec **4 i 5 Złr.**

w beczkach znacznie taniej

poleca handel 3062

JAKÓBA PIEKŁY

w Podgórzu, Rynek L. 2. 1-4

URZĘDNIK

Emeryt,

z kapitałem kilku lnb kilkunastu tysięcy, **poszukiwany na kierownika** powstającej instytucji finansowej. — Informacji udzieli **J. Strycharski, Kraków.** 3072 1-5

Administrator rutynowany

poszukuje kilku **kamienic do administracji** za daniem pewnej gwarancji. **Z. Z.** poste rest. Kraków. 3019 3 6

Potrzeba kilku chłopców

do praktyki stolarskiej. Zgłoszenia **Woroniecki,** Kraków, **ul. Zwierzyniecka Nr. 4.** 3022 3 5

PRAKTYKANT

miejscowy, władający językiem polskim i niemieckim, z pięknem pismem, 3029 3 3

znajdzie umieszczenie

za stosownem wynagrodzeniem W KANTORZE

W. Bujańskiego,

Kraków, Hotel Drezdeński

a drugi w c. k. Głównej trafice.

Kamienica II ptr.

wolna od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia, z dopłatą 6500 zł.

zaraz do sprzedania.

Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109** II piętro. 3048 2-8

Wyborne

WINA WĘGIERSKIE

BIAŁE

6 butelek wychodzi na 1 garniec

Zieleniak garniec 2 złr.
Hegelajskie „ 3 „
Tokajskie „ 4 „

oraz wielki wybór

win czerwonych

do nabycia w handlu

ANTONIEGO SUSKIEGO

transitowe składy win

W KRAKOWIE. 3030 2 8



Herceńskie

Kanarki

najlepsze Trelarze, dzwonki, rolery bijące przy świetle, także samiczki, — **nadeszły do Hotelu Polskiego** — prosi o odwiedzenie **FRANZ ASCHE.** 3058 2-3

Konsens na trafikę

w głównym Rynku. 2 5

do wydzierżawienia od N. Roku 1897. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3034

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

2756

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to; **powiększone** Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi, z **prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką o 5 ct. więcej. 2759

Zarząd piekarni parowej
Gustawa Barucha
W PODGÓRZU

zawiadamia Szanowną Publiczność, że jak poprzednich lat i tego roku

wypieka 3073 1 4

strucle postne i maślane

po rozmaitych cenach.

KALOSZE



KALOSZE KALOSZE

rosyjskie w wielkim wyborze.



Kurtki myśliwskie, kamizelki, Kapelusze nieprzemakalne, czapki, Kamasze i pończochy do polowania.

UBRANIA JELONKOWE.

Kaftaniki, koszule, skarpetki i rękawiczki wełniane. 2780 10 20

Koce pluszowe do podróży, Pantofelki filcowe i skórkowe. Szlafroki Himalaya męzkie.

Polecają w wielkim wyborze po nizkich cenach

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2764 74 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.



Konserwy owocowe

Kompoty, Marmolady itp. w najprzedniejszym gatunku, dające się kilka lat trzymać, znakomicie zaprawione,

dostarcza **F. BAUMER**

Conserven-Fabrikant u. Patent-Inhaber in Perchtoldsdorf b. Wien.

NOWOŚĆ:



jako znakomite do polecenia: F. Baumera **kompoty wiśniowe** z dodatkiem ekstraktu słodowego. Słodowe te kompoty zatrzymują wszystkie korzyści produktów słodowych, przynoszą bardzo pożądaną zmianę. 2634 4 5

Główny skład moich w całem świecie znanych fabrykatów, znajduje się dla Austro-Węgier u pana **Theodor Etti, Wien I., Akademiestrasse Nr. I**, jak również w każdym większym handlu delikatesów.

PRACOWNIA WYROBÓW BLACHARSKICH

i nowo urządzona Sprzedaż najlepszej nafty salonowej i niezapalnej

Piotra Buchlewicza

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 21

Litr nafty **17 ct.**, biorącym 5 litrów po **16 ct.** — Przyjmuję wszelkie reperacje lamp i uskuteczniam wszelkie **roboty blacharskie** po najtańszych cenach. 2853 14 20

„Najmodniejsze“

w wielkim wyborze: **Wachlarze, Kwiaty, Pióra, Woalki, Fischus, Szale, Jaboty, Rysze, Wstążki, Koronki, Gorsety, Rękawiczki, Plaidy angiel., Parasole, Ka[illegible]**

Przybory toaletowe, Skład mydeł fabryki z Zakopanego — poleca najtaniej 3061 1 5

EUG. SMIDOWICZ Kraków Sukiennice 29

Przybory do szycia haftu. — Zamówienia odwrotnie.

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 2946 8 0

Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Balowe	GAZY NA SUKNIE
bAlowe	NARZUTKI „BALLENTREES“
baLowe	WACHLARZE
balOwe	KWIATY STROIKI
baloWe	KORONKI „Chantilly“ i gazowe
balowE	SZALE FISZUTKI
baloWe	WSTĄŻKI
balOwe	ŻABOTY i RYSZY
baLowe	RĘKAWICZKI
bAlowe	POŃCZOCHY
Balowe	GORSETY 3001 4 10

poleca ST. BIRTUS

Magazyn Nowości dla Dam

Kraków, Linja A—B.

Najlepsze Wódki
są:

Borówczanka

Jałowczak 3046 2 10

Winiak

z Fabryki Wódek zdrowotnych

Dra Jana Zdunia i Spki

w Rabie wyżnej p. Chabówka,

(do nabycia wszędzie).



Korzystna Licytacja.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że **w zabudowaniu XX. Augustjanów na Kazimierzu** odbędzie się **16-go Grudnia br.** i 4 dni następnych, licytacyjna sprzedaż urządzenia restauracyjnego jakoto: przeszło 500 krzeseł, stoły, kredens bufetowy z marmurową płytą, żyrandole kryształowe, lampy, garnitury pluszowe, bielizna stołowa, wyroby platerowane, portjery jedwabne i wełniane, firanki, szkła wszelkiego rodzaju jak kieliszki do wina, obrazy, lustra, samowary, wszystko w najlepszej jakości i dobrze utrzymane. Wyborne wina krajowe i francuskie stare z r. 1834, różne konserwy. Wszystkie te przedmioty za bezcen sprzedane będą. — Licytacja w zabudowaniu XX. Augustjanów na Kazimierzu ul. Augustjańska. 3047 2-6

Obrazki na kolędę

po najrozmaitszych cenach, od 18 ct. za 100 szt. do 90 ct. za 1 szt. Kolorowe, składane, litograf., z koronką i bez, z polskim tekstem i francuskim na kartonie i t. d. **nakładem własnym świeżo wydane** z polskim tekstem i modlitwą i N. Panna Łaskawa z kościoła Marjackiego i P. Jezus na Krzyżu cudowny, ś. Kazimierz, ś. Zofja, ś. Wojciech, ś. Władysław, ś. Erazm, ś. Stanisław Bisk. i ś. Konstanty, na pięknym papierze, 100 szt. mieszanych 1 złr., tuzin 20 ct. **poleca Specjalny Skład artykułów dewocyjnych** K Zajączkowskiego, w Krakowie, **plac Marjacki 8.** 2760

Na Święta

Migdały i Rodzenki
Figi i daktyle
Cykatę i pomarańczki
Śliwki i powidła
Orzechy włoskie i tureckie 2942 5 0
Kompoty i marmulady
Marmulady na wagę
Miód i opłatki
Marony włoskie
Piękne ozdoby na drzewko

wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek

Linja A—B.

ILLUSTROWANY

Kalendarz Djabł[ek]

na rok 1897

Bogaty w dokładne informac[je], deborową treść literacką i hum[o]rystyczną, — oraz liczne portre[ty] i ryciny.

Ważne dla Kupców, Pr[ze]mysłowców i dla każdego. Część informacyjna zawiera: Spis urzędów pocztowych z **podaniem od[le]głości w strefach od Krako[wa i] Lwowa.** 2875 4 [illegible]

Cena **50** ct., z przesyłką o 10 [ct.], za recepisem o 20 ct. więcej.

Nakład księgarni **W. Poturalskiego Podgórze** - Kraków.

KSIĘGARNIA
G. Gebetnera i Spółk[i]
W KRAKOWIE

poleca:

Alkar. Książę Repnin i Pol[ska] w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta (1764—1768). 2 tomy. 5 złr.

Berger H. Łatwa metoda języka francuskiego, z kluczem (z wymową w języku polskim przy każdym słowie). Złr. 1·30.

Fulman M. X. Rytuał rzymski a piotrkowski, studjum prawno-liturgiczne 1 zr.

Gawalewicz M. Królowa Niebios Legendy o Matce Boskiej wydanie ozdobne na pięknym welinie, ozdobione 20 heliograwiurami, podług obrazów Piotra Stachiewicza, I. i II. serja razem w ozdobnej opr. złr. 14·70.

Kosiakiewicz W. Plama powieść. Złr. 1·30.

Małecki A. Lechici w świetle historycznej krytyki. 2 zł.

Smoleński Wł. Ostatni rok Sejmu wielkiego. Złr. 5·20.

U stóp Najj. Cesarza wszech Rosji, najpokorniejsze prośby katolików obrządku greckiego i łacińskiego, o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej 1 złr.

Zbyszewski X. L. Prawowitość i lojalizm, kryzys myśli polskiej. 1 złr.

Ostatnie nowości dla młodzieży

Anczyc Wł. L. Księga sławniejszych odkryć geograficznych, podług najnowszych źródeł zebrana, wyd. czwarte. — Przejrzał i uzupełnił *Wł. Umiński*, z licznemi rycinami w tekście, w ozdobnej karton oprawie. złr. 2·60.

Bukowiecka Z. Historja o Antku Rolniku. Opowiadanie dla młodzieży, z rysunkami. W opr. kart. złr. 1·60, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.

Morawska Z. Witek z Kleparza (Wit Stwosz). W opr. kart. ct. 52.

Müller E. Młodość sławnych ludzi Przekład *J. Chęcińskiego*, wydanie trzecie z rycinami. W oprawie kart złr. 1·60, w ozdob. oprawie złr. 2·20.

Niewiadomska C. Straceona. Powieść. Złr. 1·80, w ozd. oprawie złr 2·40.

Porawska Br. Jedynaczka. Powieść dla młodzieży. W opr. kartonow. złr. 1·60, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.

Przyborowski W. Madejowe łoże. Opowiadanie historyczne z XI w., z illustracjami. W oprawie kartonow. złr. 1·60, w ozdobn. oprawie złr. 2·20.

Sempołowska S. i Unszlichtówna. Zbiorek powiastek, opowiadań, wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od [illegible] 7 do 9. ct. 80, w oprawie ka[rt.] [illegible] złr.

Teresa Jadwiga. Obrazki dziejowe z illustrac. *J. Kossaka*. Wydanie drugie. W oprawie karton. złr. 1·60, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.

Verne Jul. Cudowna wyspa. Przekład z illustracjami. W oprawie kart. 2 złr. [w] ozdobn. oprawie złr. 2·50.

Weryho M. W zimie. Książeczka dla małych dzieci z illustracjami. W opraw. kartonow. złr. 1·10. 3065 1 0

A. Wilczkiewicz
tapicer i dekorator, **w Krakowie, Karmelicka 21,** utrzymuje na składzie: meble gotowe, całe urządzenia salonów, sypialni i jadalni w najświeższych fasonach od najskromniejszych do najwytworniejszych. Wielki wybór portjer czysto wełnianych od 7 złr. i wyżej, gotowych materacy włósiennych i sprężynowych, stór do okien i t. d. Również podejmuje się przerabiania mebli, wieszania firanek, przerabiania materacy i tapetowania pokoi oraz wszelkich robót i reperacji w zakres zawodu tapicerskiego wchodzących, tak w miejscu jak i na prowincji ręcząc za dokładność i sumienność w wykonaniu.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie